



Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 128 (8812)

Białystok — Łomża — Suwałki, 9—10 czerwca 1979 r.

Nakład 182.275

Cena 1 zł

Bandera na M/S „Adam Mickiewicz”

GDANSK (PAP) — 8 bm. w Porcie Gdanskim odbyła się uroczystość podniesienia bandery na 172 statku PLO, M/S „ADAM MICKIEWICZ”. Jest to po M/S „JOSEF CONRAD KORZENIOWSKI” drugi z serii czterech semikontenerowców budowanych w Stoczni Szczecińskiej. Statki te o nośności ponad 11 tys. ton są największymi jolowcami gdyńskiego armatora. Są one przystosowane do przewożenia zarówno drobnicy jak i kontenerów, samochodów osobowych, olejów i chemikali. Mogą nabierać po 615 kontenerów. Poza tym semikontenerowca z tej serii posiadają dużą lodownię chłodzoną, a także wyposażone są w ciężkie bomby przeładunkowe, co pozwala na samodzielne dokonywanie przeładunków.

Edward Gierek gościł w woj. siedleckim

SIEDLCE (PAP) — I sekretarz KC PZPR EDWARD GIEREK przebywał 8 bm. w woj. siedleckim, w którym dominującą rolę odgrywa rolnictwo i gospodarka żywnościowa. Siedleccy rolnicy, gospodarując na 2,7 proc. ogólnej powierzchni użytków rolnych — dostarczają ok. 3,5 proc. ogólnokrajowego skupu produktów rolnych. Region ten zajmuje drugie miejsce pod względem ilości skupowanego w kraju mleka. Zwiedzając gospodarstwa E. Gierka interesował się sytuacją w produkcji roślinnej i zwierzęcej oraz przedsięwzięciami, które podejmują siedleccy rolnicy, aby uzyskać w tym roku dobre zbiory ziemiopłodów oraz pasz własnych.

W towarzystwie gospodarzy województwa: I sekretarza KW PZPR — Zofii Grzebisz-Nowickiej oraz wojewody siedleckiego — Mariana Woźniaka, I sekretarza KC PZPR odwiedził Sadowiczny Zakład Doświadczalny w Sinióce. Placówka ta, podległa Instytutowi Sadownictwa i Kwiaciarstwa w Skierniewicach, pracuje nad hodowlą nowych odmian truskawek oraz zajmuje się upowszechnianiem nowoczesnych metod produkcji sadowniczej, szczególnie w północno-wschodnich

ciąg dalszy na str. 2

Zabytkowy Tykocin — fotoreportaż na str. 3

Siódmy dzień wizyty Jana Pawła II

KRAKÓW (PAP) — W piątek, 8 czerwca, w siódmym dniu swej wizyty-pielgrzymki do Polski Papież Jan Paweł II przebywał przed południem w Nowym Targu.

Ze stolicy polskiego Podhala Papież powrócił do Krakowa, gdzie wziął udział w uroczystym zamknięciu Synodu Archidiecezji Krakowskiej.

Wieczorem Jan Paweł II uczestniczył w uroczystościach w kościele na Skalce. Sprawozdawcy PAP relacjonują:

NA PODHALU

O godz. 10.15 śmigłowiec papieski wylądował na lotnisku Aeroklubu Tatrzańskiego, w Nowym Targu. Wśród wiernych przybyłych z okolic Podhala i Podkarpacia znajdowały się liczne wycieczki zagraniczne. Wiele górskich wystąpiło w charakterystycznych strojach regionalnych. Przybyli go-

raleskie zespoły folklorystyczne i kapela ludowa. Jana Pawła II powitali gospodarze woj. nowosądeckiego z przewodniczącym WRN Henrykiem Kostekim i wojewodą Lechem Bafia.

Na murawie lotniska w Nowym Targu wzniesiony został ołtarz nawiązujący wystrójem do tradycyjnej architektury podhalańskiej.

W czasie uroczystej mszy, Jan Paweł II zwracając się do zgromadzonych rozpoczął od podkreślenia piękna Tatr. Mówiąc o wspaniałym krajobrazie tej ziemi stwierdził: Jest to równocześnie ziemia trudna, kamienista, górska i dlatego też z tej podkarpaciej, podtatrzańskiej ziemi niech mi wolno będzie odwołać się do tego, co zawsze by-

ciąg dalszy na str. 2



Prezydent Portugalii odwiedził polski pawilon

LIZBONA — XX Jubileuszowe Targi Międzynarodowe w Lizbonie „FIL XX”, w których tradycyjnie bierze udział Polska, odwiedził prezydent Republiki Portugalii, gen. Ramalho Eanes. W sobotę była na „FIL XX” Dniem Polskim. W jego programie uczestniczył liczny przedstawiciel kół gospodarczych stolicy Portugalii.

Nota Ministerstwa Spraw Zagranicznych ChRL

PEKIN — Agencja Sincua informuje, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych ChRL przesłało Ministerstwu Spraw Zagranicznych w Warszawie notę, w której wyraziło gotowość przyjęcia w Pekinie 25 czerwca wiceprezesa delegacji rządowej w celu kontynuowania rozmów na szczeblu wiceprezesa i ministrów spraw zagranicznych.

Wybory w Egipcie

KAIR — W Egipcie odbyły się 7 bm. wybory do Zgromadzenia Ludowego. Uprawnionych do głosowania było ponad 18 milionów osób. O mandat w 32-osobowym Zgromadzeniu Ludowym ubiegali się ok. 1600 kandydatów.

Z trzech województw

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR W SUWAŁKACH

Drogi — to układ kostny kraju i każdego regionu. W administracji rejonów dróg publicznych woj. suwalskiego znajduje się siedem tysięcy czterysta dwaście km dróg, z czego na trasę o nawierzchni twardej przypada 3.368 km. Reszta, ponad 4 tys. km, to drogi gruntowe. Stawia to województwo pod względem gęstości dróg o nawierzchni twardej grubo poniżej średniej krajowej. Problem dróg, ich przejeźdźności i w ogóle transport i komunikacja stają się obecnie węzłowymi zagadnieniami w Polsce. Stąd podjęcie tego tematu przez Egzekutywę KW PZPR w Suwałkach, gdzie oprócz potrzeby budowy nowych dróg, przede wszystkim pod kątem związania komunikacyjnego województwa z krajem, zwracano uwagę na konieczność ciągłej konserwacji dróg, ich modernizacji, ulepszenia nawierzchni, szybkiego usuwania pozimowych przełomów. Pilnym nakazem w województwie jest także szybkie i prawidłowe oznakowanie tras. Dużo mówiono również o jakości i tempie budownictwa drogowego, jedno bowiem i drugie pozostawia wiele do życzenia. Może należałoby dokonać większej koncentracji nakładów i środków na wybranych szlakach. Ale, podkreślono w dyskusji, drogowcy mają swoje problemy sprzętowe, materiałowe, mieszkaniowe. Tym większe uznanie należy im się za wielką mobilizację w okresie zimy i to nie tylko ostatniej.

W drugim punkcie członkowie Egzekutywy dokonali oceny dotychczasowej realizacji programów budownictwa mieszkaniowego. Przedyskutowano także warunki wykonania tego programu w kolejnej pięcioletce. Ambicją władz i mieszkańców województwa, mimo rozlicznych trudności, jest nie tylko wykonanie ale także przekroczenie zadań tej dziedziny (razem 18,5 tys. mieszkań). W przyszłej pięcioletce skromnie licząc trzeba zbudować około 24 tys. mieszkań, co zaspokoi najpilniejsze potrzeby. A same mieszkania to tylko fragment większej całości, budownictwa towarzyszącego, a głównie całego kompleksu gospodarki komunalnej (ciepłownictwo, gazownictwo, ulice i komunikacja, wodociągi itp.). Ten niezwykle ważny społecznie temat będzie przedmiotem najbliższego posiedzenia plenarnego KW. (w)

ciąg dalszy na str. 2

dyńskich obrabów w izolacji, tzw. styl „kliniczny” — nie zdaje egzaminu. Oczywiście, zbyt wiele stoczenie też nie jest pożądaną, ale wynika ono głównie ze szczupłości miejsca, jakim dysponuje muzeum. Także tendencje przekształcania muzeum w Dom Kultury z dyskoteką i kółkami zainteresowań wydaje się być nieporozumieniem.

— A jednak jedno z najnowszych i najbardziej nowoczesnych muzeów na świecie — paryskie Centrum Sztuki pomyślane jest bardzo śmiało?

— Beaubourg to muzeum sztuki nowoczesnej, a w tym wypadku nie mam żadnych oporów. Gdybym mógł na dział tej sztuki w Muzeum Narodowym poświęcić więcej miejsca i środków niż mogę, to w pewnej mierze, uwzględniając skalę wzorowałbym się na Beaubourgu.

W ogóle uważam, że należy tworzyć muzea sztuki nowoczesnej i historycznej, muzea przemysłowe, rolnicze, medyczne etc., a nie wprowadzać do Muzeum Narodowego czy muzeów okręgowych nadto już obcych elementów. Nowe muzea są nam bardzo potrzebne. W Polsce jest około 600 placówek muzealnych, a powinno ich być dwa razy więcej.

Tegoroczne spotkanie muzealników w Białymstoku wyraźnie dowiodło, że np. muzeum w małym miasteczku czy gminie ma ogromną rolę do spełnienia. Zatem potrzebne są muzea w ogóle, istnieje konieczność specjalizacji muzeów i nie obędziemy się zarówno bez muzeów dużych, jak też zupełnie małych, rzadko pokazywanych w telewizji, ale funkcjonujących we własnym środowisku.

— Jak na tym tle znajduje Pan muzeum białostockie?

— Przed trzydziestoma laty uczestniczyłem w jego zakładaniu i przez ten czas z radością śledzę jego rozwój. Złazszcza od kilku lat daje się tu obserwować coś w rodzaju jakościowego skoku. Powiększyły się zbiory — to naturalne, ale również ich opracowanie i formy upowszechniania — mówię to bez okolicznościowej uprzejmości — najwybredniejszego mogą zadowolić. Mogę już zdradzić, że po rozpatrzeniu się w sytuacji, Muzeum Narodowe przekazuje Białemu Stokowi znaczną część dotychczasowych depozytów na własność. Jesteśmy pewni, że idą w dobrą stronę.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozm. ANDRZEJ KOZIARA
Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA

Muzeum jest nie do zastąpienia

— mówi prof. dr STANISŁAW LORENTZ

— Od czasu do czasu w publicznych kolekcjach pojawia się diagnoza, że muzeum w klasycznej formie to przeżytek. Od dyrektora Muzeum Narodowego nie spodziewam się czegoś innego, jak zaprzeczenia, ale chętnie usłyszę, dlaczego tak nie jest.

— Muzeum jest nie do zastąpienia. Jego podstawowe funkcje — to znaczy gromadzenie, badanie, udostępnianie i upowszechnianie substancji muzealnej — nie mogą być wymienione na żadną inną. Co na przykład innego mogłoby zrobić z freskami z Faras? Nie gromadzić, a może nie udostępniać?

Muzeum w swej klasycznej formie nie zostało wymyślone przez kolekcjonerów, lecz stworzone właśnie przez klasyczne formy ludzkiej aktywności. Człowiek

od dziesiątków wieków wytwarza przedmioty, z których najpiękniejsze, najbardziej charakterystyczne lub w jakikolwiek inny sposób znaczące trafiają lub powinny trafić do muzeów. W muzeach, w gablotach z eksponatami, w galeriach rzeźb i obrazów zawarta jest historia świata i człowieka. Jest to przy tym historia tym żywiej przemawiająca, że plastyczna, operująca kształtem i barwą.

Oczywiście, te podstawowe funkcje muzeum rzadko bywają przedmiotem ataku, bo to by znaczyło mniej więcej tyle, co krytykowanie górnictwa za to, że zajmuję się wydobywaniem węgla. Wybrzydza się głównie na jakości upowszechniania, udostępniania etc. Krytykuje się przedawanie saloonów w XIX-wym guście i postuluje żeby

do muzeów wprowadzić kawiarnie, ośrodki informacji, kioski z reprodukcjami i publikacjami na temat sztuki, żąda się otwarcia muzealnej biblioteki dla wszystkich, organizowania koncertów projekcji filmowych, odczytów dla publiczności i przecho-walni dla małych dzieci. Zwolennicy reformy pod sztandarami desakralizacji muzeum głoszą konieczność zwiększenia częstotliwości wystaw czasowych, więcej sztuki najnowszej. Ci, którym muzeum nieodmiennie kojarzy się ze świątynią, powiadają, że należy stworzyć takie warunki, aby kontakt ze sztuką łączył się w sposób naturalny z relaksacją, kawiarnianą rozmową, lekturą lub spacerem w ogrodzie wśród rzeźb. Z niektórymi pomysłami można się zgodzić, z innymi nie. Np. wieszanie poje-

Święto „Gazety” — świętem naszych Czytelników



- Spotkanie Czytelników z dziennikarzami
- Wyróżnienia dla kolporterów
- Forum dyskusyjne
- Doroczne nagrody „GW”

Zbliża się tegoroczne Święto „Gazety Współczesnej”. Co prawda większość imprez przewidziano w sobotę i niedzielę, 16 i 17 bm., ale niektóre rozpoczyna się wcześniej. Do tych punktów programu, które proponujemy wcześniej należą tradycyjne już spotkania przedstawicieli zespołu redakcyjnego z czytelnikami.

Tym razem sześciu dziennikarzom „GW”, którzy 11 i 12 czerwca dyskutować będą w kilku miejscowościach woj. łomżyńskiego z odbiorcami naszego pisma, towarzyszyć ma kilku reporterów „Trybuny Ludu” — dziennika będącego współorganizatorem Dni Prasy Partyjnej. Do Łomży przyjadą więc z Warszawy: Bogdana Gajdeckowa, Adam Hollanek, Zbigniew Łakomski, Jerzy Redlich i Krystyna Szelechowska.

Spotkania te powinny przynieść jak zwykłe wszechstronne korzyści wszystkim ich uczestnikom. Nie mają one bowiem wyłącznie informacyjnego charakteru, choć i ta forma należy do istotnych. Oczekujemy od nich znacznie więcej. Pragniemy, by bezpośredni kontakt twórców pisma z tymi, dla których jest ono przeznaczone, sprzyjał sygnalizowaniu dalszych potrzeb tematycznych, wyjaśnianiu wątpliwości, uzupełnianiu codziennej korespondencji i telefonicznych kontaktów o konkretne przykłady pozytywnych i negatywnych, towarzyszących naszej codziennej pracy.

Zadna ankieta czytelnicza, środowiskowy sondaż opinii, wreszcie korespondencja nie zastąpi tej formy kontaktów. Bardzo często tego rodzaju spotkania przetrzymują się w roboczą, rzeczową dyskusję na podstawowym temacie: jak lepiej redagować gazetę by spełnić oczekiwania czytelników, a jednocześnie wykonać podstawowe zadania stawiane przed prasą partyjną: propagandową, popularyzatorską, wychowawczą, organizatorską itp.

Nasze — czytelników i redakcji zadania — na współczesnym etapie rozwoju społeczno-gospodarczego, w dobie budowy rozwinętego społeczeństwa socjalistycznego — są zbieżne, choć różne są sposoby ich realizacji i nieporównywalny zasięg oddziaływania. Niemniej każda pozytywna wymiana doświadczeń oparta o informacje dotyczące realiów, możliwości i problemów przynosi i powinna nadal przynosić coraz lepsze rezultaty. Chodzi o sprawę niebagatelną — o skuteczną, perswazyjną formę przekazu, sprzyjającą wyzwalaniu społecznych inicjatyw, rzetelności, dyscypliny zawodowej, a jednocześnie o skuteczne przeciwdziałanie wszelkim hamulcom na drodze naszego rozwoju.

Podobnych okazji szerokich dyskusji nie zabraknie zapewne i 16 czerwca, w trakcie spotkania z produkującymi kolporterami prasy partyjnej, z których najlepszy otrzymają nagrody przyznane przez redakcję „Trybuny Ludu” i „Gazety Współczesnej”.

W tym samym dniu klub „Bonar” będzie gospodarzem dyskusyjnego forum. Czytelnicy i dziennikarze spotkają się tam z reprezentantami władz polityczno-administracyjnych Łomży, by omówić węzłowe problemy społeczno-gospodarczego rozwoju tego miasta. Staraniem m. in. Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej i innych organizatorów, forum ma służyć również trwałemu wkładowi w rozważania i plany, na temat przyszłego kształtu miasta.

Jak widać współczesna i perspektywiczna tematyka rozwoju towarzyszyć będzie wielu dyskusjom zaplanowanym w czasie obchodów święta naszej gazety. Uświetni je uroczyste uhonorowanie mieszkańców trzech województw wyróżniających się w tworzeniu, zaangażowanej pracy na rzecz regionu i kraju. Doroczne nagrody indywidualne i zespołowe „GW” wręczone zostaną laureatom w Łomży w dniu 16 bm. (apo)

Z trzech województw

Ciąg dalszy ze str. 1

DELEGACJA LDDP W WOJ. ŁÓDZKIM

W dniach 7-8 bm. w woj. łódzkim gościła delegacja Liberalno-Demokratycznej Partii Niemiec (NRD), w składzie: członek Centralnego Zarządu LDDP, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego w Schwerin — Bruno Krüger i zastępca kierownika Wydziału Państwa i Prawa przy Sekretariacie CZ — dr Hans-Peter Wolf.

W czwartek goście w drodze z Białegostoku zatrzymali się przy pomniku kapitana Władysława Raginisa k.Wizny, gdzie sekretarz WK SD — Marian Mieszkowski zapoznał obecnych z przebiegiem bohaterskiej walki żołnierzy polskich w obronie Ojczyzny na linii Narwi we wrześniu 1939 r. W godzinach popołudniowych delegacja spotkała się z grupą łódzkiego aktywu SD z przewodniczącym WK — Henrykiem Wiśniewskim. Podczas spotkania wymieniono informacje o kierunkach działania wojewódzkiej organizacji SD i aktywnym uczestnictwie LDDP w rozwoju NRD.

W piątek członkowie delegacji przyjął sekretarz KW PZPR — Ryszard Interwicz w towarzystwie I sekretarza KM PZPR w Łodzi, Antoniego Drozdowskiego, wiceprezenta miasta Józefa Prasiewicza i kierownika WK SD. Omówiono problemy rozwoju społeczno-gospodarczego miasta i województwa.

Tego samego dnia delegacja spotkała się z aktywnym SD w Łodzi. W godzinach popołudniowych goście zwiedzili nowogrodzki skansen polskiowski. (tjb)

BIAŁOSTOCKA WIOSNA MUZYCZNA

W najbliższą niedzielę odbędzie się kolejna już Białostocka Wiosna Muzyczna, czyli przegląd amatorskich zespołów z Białegostoku. W tym roku impreza przebiega pod hasłem „Lata obudowały”, stał też warunkiem uczestniczenia w przeglądzie jest wykonanie jednej piosenki związanej z XXXV-leciem PRL. W konkursie, który rozpocznie się w niedzielę o godz. 10 w Klubie Rozrywki (ul. Wierzbowa) wystąpi 16 grup młodzieżowych i kilkunastu piosenkarzy. Natomiast o godz. 19 w miejskim amfiteatrze odbędzie się koncert laureatów, na który organizatorzy — Miejski Dom Kultury w Białymstoku — wszystkich zainteresowanych zapraszają. (gr)

Posiedzenie Prezydium Rządu

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 8 czerwca br. Prezydium Rządu rozpatrzyło sytuację w transporcie kolejowym oraz wyniki pracy PKP w okresie minionych 5 miesięcy, i na tej podstawie powołało kolejną decyzję mającą na celu zwiększenie sprawności funkcjonowania tej gałęzi gospodarki.

Siły i środki będą nadal koncentrowane wokół usprawnienia przewozu węgla ze Śląska, paliw płynnych, towarów przeznaczonych na zaopatrzenie rynku i na eksport, ziemniaków oraz materiałów i surowców niezbędnych dla zachowania rytmiki produkcji. Przewozom tego rodzaju został nadany priorytet. Na klientów PKP nałożono obowiązek wzmocnienia dyscypliny ładunkowej, ustalając odpowiednie zadania dla organizacji gospodarczych i przewoźników.

Prezydium Rządu zobowiązało producentów i taboru i sprzętu dla PKP, m.in. resorty hutnictwa, przemysłu maszynowego i rolniczych oraz przemysłu maszynowego do terminowego wywiązania się z ustalonych dostaw; resorty te zostały za zobowiązane do utrzymania produkcji nowego taboru kolejowego na poziomie zgodnym z NSPG na 1979 rok, pomimo iż niektóre zakłady

Odrzucenie petycji Sirhana

WASZYNGTON (PAP) — Kallifornijski Sąd Apelacyjny odrzucił petycję odwołującą wyrok dożywocia zabójcy senatora Roberta Kennedy'ego, Sirhana Sirhana w sprawie przyspieszenia terminu wykonania wyroku. Sirhan został skazany na karę śmierci, jednakże wobec uznania przez Sąd Najwyższy Kalifornii w 1972 r. za nieważnego wyroku kary za sprzeczność z Konstytucją USA, wyrok został automatycznie zamieniony na dożywocie. Władze penitencjarskie ustaliły, że Sirhan może być warunkowo wypuszczony na wolność najwcześniej 1 maja 1985 r. Argumentując, iż skazany zachowuje się poprawnie w więzieniu stanowiącym w Seledad, gdzie jest przetrzymywany, obrońca wniosł wniosek o skrócenie terminu kary o 45 miesięcy. Sąd uznał te argumenty za bezpodstawne i utrzymał w mocy poprzednią decyzję.

Sprawa Mentena

HAGA (PAP) — Sąd w Rotterdamie, przed którym będzie się toczył nowy proces przeciwko zbrodniarzowi wojennemu, Pieterowi Mentenowi, odrzucił wniosek o skazanie go. Sąd motywując swą decyzję złym stanem zdrowia Mentena. Jak pisał prasa holenderska, podczas nowego przewodu sądowego Menten będzie się znajdował w swej woli w pobliżu Amsterdamu w areszcie domowym.

2 miesiące przymusowej samotności na oceanie

WŁADYWSOŃ (PAP) — „Znajdowałem się na morzu ponad dwa miesiące” tak brzmiały pierwsze słowa wypowiedziane po odzyskaniu przytomności przez 15-letniego Daniela, mieszkańca wyspy Truk wchodzącej w skład Archipelagu Wysp Karolińskich na Oceanie Spokojnym. Radziecki parowiec „Gawril Dzierżawin” odbywający rejs w kierunku Kanału Panamskiego natrafił na kołyzającą się bezładnie na falach niewielką łódkę wyposażoną w silnik spalinowy. Po kilku minutach na pokład statku został przetransportowany człowiek znajdujący się w stanie

skrajnego wyczerpania. Lekarz pokładowy udzielił mu natychmiastowej pomocy.

Oto co opowiadał uratowany radzieckim marynarzom. Popłynął on na sąsiednią wyspę, gdzie na jego nadejście czekał z deszczem, widoczność pogorszyła się w blasku księżyca i Damian stracił całkowicie orientację. Skończyła się benzyna i łódź znalazła się we wiatru nad morzem. W ciągu ponad dwóch miesięcy był w niej na opoziemieniu. Jakże udało mu się dożyć w oceanie, a pragnienie zaspokajał zbierając wodę deszczową.

E. Gierek gościł w w.j. sieleckim

Ciąg dalszy ze str. 1

rejonach kraju. Na ponad 200 hektarach nowoczesnie prowadzonych sadów zakładu w Siolecie — produkuje się obecnie blisko 2 tys. ton owoców wysokiej jakości. Wybu-

175-lecie powstania zaśluzonych zakładów

WARSZAWA (PAP) — 8 bm. przewodniczący Rady Państwa Henryk Jablonski przyjął w Belwedrze delegację Zakładów Budowy Maszyn i Aparatury im. Stanisława Szadkowskiego w Krakowie z dyrektorem zakładów Krzysztofem Brzezińskim i I sekretarzem KZ PZPR Józefem Staloniem.

W roku bieżącym zakłady obchodzą 175 rocznicę swego powstania. Historia zakładów stanowiąca ważną kartę w dziejach Krakowa, ich chlubne rewolucyjne tradycje, udział załogi w walce z hitlerowskim okupantem a następnie rozwój zakładów w Polsce Ludowej wystawia do nas świadectwo ich kolektywnej pracowitości.

Podczas serdecznej, gospodarskiej rozmowy w mieszkaniu rodziny Pączkowskich — jednego z członków zespołu — gospodarze województwa i gminy Kotuń poinformowali E. Gierkę o przedsięwzięciach zmierzających do uzyskania, przy niekorzystnych w tym roku warunkach atmosferycznych, możliwie najlepszych rezultatów produkcji roślinnej i hodowli. Dla zwiększenia bazy paszowej do ponad 120 tys. ha powiększono w woj. sieleckim areal uprawy ziemniaków, na ok. 6 tys. ha zasiano kukurydzę na kszonkę, którą w latach poprzednich uprawiano na niewielkim areale. Rolnicy dążą do jak najszybszego zebrania pierwszego pokosu traw, aby z większym niż przed rokiem obszarze zebrać trzykrotnie siano. Podjętym inicjatywą produkcyjną rolnicy woj. sieleckiego zobowiązali się do uczczenia 33-lecia PRL dostarczyć dodatkowo m. in. 32 tys. sztuk trzody chlewnej i 2,7 tys. sztuk bydła.

E. Gierkę udał się następnie do jednego z najstarszych gospodarstw spółdzielczych w woj. sieleckim — RSP Sterdyni rozwijającego chów trzody chlewnej, bydła opasowego i drobiu rzeźnego. W czasie zwiedzania nowoczesnej chlewni na 4 tys. sztuk trzody przewidywał RSP — Wojciech Zawadzki poinformował E. Gierkę o strukturze produkcji spółdzielni i planach. W tym roku spółdzielnia zamierza sprzedać państwu ponad 300 ton żywności: wieprzowiny, wołowiny i drobiu. Pracę dla wiejskich kobiet zapewnia ferma drobiu oraz przetwórstwo owocowo-warzywno RSP Sterdyni. Część surowców dla przetwórców uzyskują od rolników indywidualnych, z którymi spółdzielnia kooperuje także w chowie bydła opasowego. Dobra organizacja pracy oraz osiągnięte przez spółdzielnię efekty sprawiły, że w tym roku do RSP Sterdyni wstąpiło 28 nowych członków.

Na spółdzielczych łąkach, gdzie przeprowadzono zbiór siana I sekretarz KC PZPR interesował się możliwościami

dowano tu także nowoczesną przechowalnię na około 1.200 ton owoców. W czasie zwiedzania intensywnie prowadzonych sadów dyr. zakładu Marian Ceglowski poinformował E. Gierkę o przedsięwzięciach zakładu zmierzających m. in. do upowszechnienia w tym rejonie uprawy truskawek, malin i porzeczki.

Następnie I sekretarz KC PZPR udał się do zespołu produkcyjnego rolników indywidualnych we wsi Broszków w gminie Kotuń, interesując się postępem w produkcji gospodarki paszowej oraz możliwościami dalszego zwiększenia chowu zwierząt w gospodarstwach indywidualnych. Zespół, któremu przewodniczy Marian Orzechowski, specjalizuje się w produkcji warchlaków. W nowo wybudowanej, funkcjonalnej chlewni znajduje się obecnie 55 macior oraz ok. 250 warchlaków.

Podczas serdecznej, gospodarskiej rozmowy w mieszkaniu rodziny Pączkowskich — jednego z członków zespołu — gospodarze województwa i gminy Kotuń poinformowali E. Gierkę o przedsięwzięciach zmierzających do uzyskania, przy niekorzystnych w tym roku warunkach atmosferycznych, możliwie najlepszych rezultatów produkcji roślinnej i hodowli. Dla zwiększenia bazy paszowej do ponad 120 tys. ha powiększono w woj. sieleckim areal uprawy ziemniaków, na ok. 6 tys. ha zasiano kukurydzę na kszonkę, którą w latach poprzednich uprawiano na niewielkim areale. Rolnicy dążą do jak najszybszego zebrania pierwszego pokosu traw, aby z większym niż przed rokiem obszarze zebrać trzykrotnie siano. Podjętym inicjatywą produkcyjną rolnicy woj. sieleckiego zobowiązali się do uczczenia 33-lecia PRL dostarczyć dodatkowo m. in. 32 tys. sztuk trzody chlewnej i 2,7 tys. sztuk bydła.

E. Gierkę udał się następnie do jednego z najstarszych gospodarstw spółdzielczych w woj. sieleckim — RSP Sterdyni rozwijającego chów trzody chlewnej, bydła opasowego i drobiu rzeźnego. W czasie zwiedzania nowoczesnej chlewni na 4 tys. sztuk trzody przewidywał RSP — Wojciech Zawadzki poinformował E. Gierkę o strukturze produkcji spółdzielni i planach. W tym roku spółdzielnia zamierza sprzedać państwu ponad 300 ton żywności: wieprzowiny, wołowiny i drobiu. Pracę dla wiejskich kobiet zapewnia ferma drobiu oraz przetwórstwo owocowo-warzywno RSP Sterdyni. Część surowców dla przetwórców uzyskują od rolników indywidualnych, z którymi spółdzielnia kooperuje także w chowie bydła opasowego. Dobra organizacja pracy oraz osiągnięte przez spółdzielnię efekty sprawiły, że w tym roku do RSP Sterdyni wstąpiło 28 nowych członków.

Na spółdzielczych łąkach, gdzie przeprowadzono zbiór siana I sekretarz KC PZPR interesował się możliwościami

mi zwiększenia produkcji pasz własnych, mechanizacji tych prac oraz potrzebami rolnictwa i jakości maszyn wytwarzanych przez nasz przemysł.

Na zakończenie pobytu I sekretarz KC PZPR spotkał się z Egzekutywą KW PZPR. Omówiono najważniejsze problemy rozwoju społeczno-gospodarczego województwa, ze szczególnym uwzględnieniem gospodarki żywnościowej.

W gmachu KW PZPR w Siedlcach I sekretarz KC PZPR Edward Gierek wręczył legitymacje partyjne 40-osobowej grupie członków ZSMP. Byli wśród nich przedstawiciele wszystkich środowisk — wyróżniający się w pracy zawodowej i społecznej.

Siódmy dzień wizyty Jana Pawła II

Ciąg dalszy ze str. 1

lo bliskie polskiemu sercu: umiłowanie ziemi i pracy na roli. Nikt nie zaprzeczy, że kraj, w którym nie tylko sprawa serca, walek uczuciowy, ale także wielki problem społeczno-ekonomiczny. Papież przypominał, że stał się emigrantem, że stał się daleko poza Polskę i poza ocean szukając tam pracy i chleba.

Choć rozwój ekonomii prowadzi nas w innym kierunku, chociaż pokolenie współczesne masowo opuszcza wieś i pracę na roli — to osobisty związek z ziemią, który był siłą Polaków w najtrudniejszych okresach dziejów, nie przestał być równie ważnym w naszym uprzemysłowionym pokoleniu. Niech będzie w cenie praca na roli, w cenie i poszanowaniu. I niech nigdy nie braknie w Polsce chleba i pożywienia.

Papież podkreślił ważną rolę rodziny jako podstawowej komórki życia społecznego. Od tego jaką jest rodzina, zależy naród, zależy człowiek. Związek między społeczeństwem a rodziną jest silny, gdyż w rodzinie jest życie, jest miłość, jest dobro, jest nadzieja, aby być rodzinnym, aby być czło-

Przeciwnicy porozumienia SALT II szerzą fałszywe informacje

Oświadczenie rzecznika Departamentu Stanu

WASZYNGTON (PAP) — Korespondent PAP Stanisław Głabinski pisze:

Od kilku dni niektórzy członkowie Kongresu USA i niektórzy amerykańscy dziennikarze szerzą fałszywe informacje o rozmowach negocjacyjnych z amerykańskimi i radzieckimi przywódcami w Genewie. Dokumenty końcowe porozumienia SALT II, które za kilkanaście dni ma zostać podpisane w Wiedniu, przez przywódców ZSRR i USA.

W kilku dziennikach pojawiły się informacje, że negocjacje w Genewie natrafił na tak poważne sprzeczności i tak poważne problemy, że termin spotkania wiedeńskiego stanął ponownie pod znakiem zapytania.

W związku z tym rzecznik Departamentu Stanu na konferencji prasowej poinformował dziennikarzy i korespondentów zagranicznych, że w informacjach na temat trudności w genewskich negocjacjach nie ma ani ziarna prawdy.

Obie strony — stwierdził — osiągnęły pełne porozumienie co do głównych zasad i tematów objętych porozumieniem SALT II. W Genewie prowadzą się jedynie techniczne prace przygotowawcze i redaguje się dokumenty w obu językach.

Nie ma nic, co mogłoby stać na przeszkodzie wiedeńskiej konferencji na szczycie i podpisaniu osiągniętego i przednio porozumienia — oświadczył rzecznik.

Warto dodać, że pogłoski na temat rozmów trudności rozpowszechniane w USA przez pewne kółka polityczne i przez część prasy są przejawem opozycji wobec zawarcia SALT II i jego ratyfikacji przez Senat. Informacje tego rodzaju mają po prostu posłużyć do stworzenia przeciwników SALT II odpowiedzialnych za zła, które dotykają Amerykę na forum Kongresu.

Ważnym elementem porozumienia SALT II jest zaostrzenie kontroli nad wystrzeleniem rakiet balistycznych z głowicami jądrowymi. W tym celu Amerykanie i radzieccy przywódcy ustalili, że w ciągu najbliższych trzech lat obie strony zredukują liczbę rakiet balistycznych z głowicami jądrowymi do 2250 sztuk. W tym celu obie strony zredukują liczbę rakiet balistycznych z głowicami jądrowymi do 2250 sztuk.

Polska — stwierdza oświadczenie — w zgodzie z nieustraszoną sprawą pirata Tiedego z zamknięcia, ponieważ nie może być zamknięcia sprawy, która w tak oczywisty sposób jest sprzeczna z poczuciem odpowiedzialności za bezpieczeństwo komunikacji lotniczej i z przywiązanymi zobowiązaniami międzynarodowymi.

SKROŚCIE

● LONDYN — Wybory do Parlamentu Zachodnioeuropejskiego przebiegały w W. Brytanii, Danii, Irlandii i Holandii przy niskiej frekwencji. W Holandii wyniosła ona 58 proc., w Irlandii i W. Brytanii ok. 50 proc., a w Danii ok. 45 proc. Wyniki głosowań w tych krajach nie będą znane oficjalnie wcześniej niż w nocy z niedzieli na poniedziałek, po wyborach w RFN, Belgii, Francji, Włoszech i Luksemburgu.

● WASHINGTON — Prezydent USA Jimmy Carter przeciwstawił się apelom o zniesienie przez Stan Zjednoczone sankcji gospodarczych wobec Rodezji, stwierdzając, że niedawne wybory w tym kraju, które doprowadziły do utworzenia nowego rządu z afrykańskim premierem Abielem Muzorewa, nie były uczciwe ani wolne.

● MEKSYK — Ofensywa prowadzona w Nikaragui przez Narodowy Front Wyzwolenia im. Sandino rozszerzyła się na miasto Jinotega, 45 km na południe od Managua. W miejscowości tej liczące 25 tys. mieszkańców trwa obecnie zaciekłe walki między wojskami rządu i partyzantami.

● GENEWA — W piątek odbyło się spotkanie szefów delegacji ZSRR i USA uczestniczących w radziecko-amerykańskich rozmowach w sprawie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych.

SPORT TELEGRAMY

● Podczas mistrzostw CHRL w podnoszeniu ciężarów, Chen Weibing (waga 55 kg) uzyskał wynik lepszy od rekordu świata, osiągając w podrzucie 151,5 kg. Oficjalny rekord świata w tej konkurencji należy od 1973 r. do francuskiego Mohammeda Nassiri i wynosi 150 kg.

● Trenerem reprezentacji Polski w hokeju na lodzie został Czesław Borowicz. Nowy trener reprezentacji ma 38 lat, jako zawodnik grał w Podhalu Nowy Targ, Cracovii oraz Unii Oświęcim. W 1969 r. był w kadrze narodowej i wystąpił w jednym meczu w reprezentacji Polski — z Japonią. Ostatnio Czesław Borowicz był trenerem i koordynatorem w Podhalu Nowy Targ.

● Do Szczecina nadszedł pierwszy mełdunek z tras Włocławek Regat Żeglarski „Samolot” rozgrywanym na trasie Swinioujście — dunskie wyspy Christianów. Pierwszym zawodnikiem, który osiągnął poleunek 300 milowej trasy był kpt. Janusz Charkiewicz ze szczecińskiego Stali Siołczna pływający na jachcie „Całun”. W rezerwie pływali: Andrzej i Stanisław, którzy w 6 rundach ma 5 pkt. W szóstej rundzie Erenka pokonała Prokopia (Guzdowski), natomiast w dokonanej partii pływ. zwyciężyła inna Jugosłowianka Agnieszka.

● W wyprzedzającej Węgierki Veroci — 4 pkt., Nutu (Rumunia) — 3,5 (1), Aleksandra (ZSRR) — 3 (2) pkt. oraz Prokopie — 3 (1) pkt.

● W wyprzedzającej Węgierki Veroci — 4 pkt., Nutu (Rumunia) — 3,5 (1), Aleksandra (ZSRR) — 3 (2) pkt. oraz Prokopie — 3 (1) pkt.

● W wyprzedzającej Węgierki Veroci — 4 pkt., Nutu (Rumunia) — 3,5 (1), Aleksandra (ZSRR) — 3 (2) pkt. oraz Prokopie — 3 (1) pkt.

● W wyprzedzającej Węgierki Veroci — 4 pkt., Nutu (Rumunia) — 3,5 (1), Aleksandra (ZSRR) — 3 (2) pkt. oraz Prokopie — 3 (1) pkt.

● W wyprzedzającej Węgierki Veroci — 4 pkt., Nutu (Rumunia) — 3,5 (1), Aleksandra (ZSRR) — 3 (2) pkt. oraz Prokopie — 3 (1) pkt.

● W wyprzedzającej Węgierki Veroci — 4 pkt., Nutu (Rumunia) — 3,5 (1), Aleksandra (ZSRR) — 3 (2) pkt. oraz Prokopie — 3 (1) pkt.

● W wyprzedzającej Węgierki Veroci — 4 pkt., Nutu (Rumunia) — 3,5 (1), Aleksandra (ZSRR) — 3 (2) pkt. oraz Prokopie — 3 (1) pkt.

● W wyprzedzającej Węgierki Veroci — 4 pkt., Nutu (Rumunia) — 3,5 (1), Aleksandra (ZSRR) — 3 (2) pkt. oraz Prokopie — 3 (1) pkt.

● W wyprzedzającej Węgierki Veroci — 4 pkt., Nutu (Rumunia) — 3,5 (1), Aleksandra (ZSRR) — 3 (2) pkt. oraz Prokopie — 3 (1) pkt.

● W wyprzedzającej Węgierki Veroci — 4 pkt., Nutu (Rumunia) — 3,5 (1), Aleksandra (ZSRR) — 3 (2) pkt. oraz Prokopie — 3 (1) pkt.

● W wyprzedzającej Węgierki Veroci — 4 pkt., Nutu (Rumunia) — 3,5 (1), Aleksandra (ZSRR) — 3 (2) pkt. oraz Prokopie — 3 (1) pkt.

● W wyprzedzającej Węgierki Veroci — 4 pkt., Nutu (Rumunia) — 3,5 (1), Aleksandra (ZSRR) — 3 (2) pkt. oraz Prokopie — 3 (1) pkt.

● W wyprzedzającej Węgierki Veroci — 4 pkt., Nutu (Rumunia) — 3,5 (1), Aleksandra (ZSRR) — 3 (2) pkt. oraz Prokopie — 3 (1) pkt.

● W wyprzedzającej Węgierki Veroci — 4 pkt., Nutu (Rumunia) — 3,5 (1), Aleksandra (ZSRR) — 3 (2) pkt. oraz Prokopie — 3 (1) pkt.

● W wyprzedzającej Węgierki Veroci — 4 pkt., Nutu (Rumunia) — 3,5 (1), Aleksandra (ZSRR) — 3 (2) pkt. oraz Prokopie — 3 (1) pkt.

● W wyprzedzającej Węgierki Veroci — 4 pkt., Nutu (Rumunia) — 3,5 (1), Aleksandra (ZSRR) — 3 (2) pkt. oraz Prokopie — 3 (1) pkt.

● W wyprzedzającej Węgierki Veroci — 4 pkt., Nutu (Rumunia) — 3,5 (1), Aleksandra (ZSRR) — 3 (2) pkt. oraz Prokopie — 3 (1) pkt.

● W wyprzedzającej Węgierki Veroci — 4 pkt., Nutu (Rumunia) — 3,5 (1), Aleksandra (ZSRR) — 3 (2) pkt. oraz Prokopie — 3 (1) pkt.

● W wyprzedzającej Węgierki Veroci — 4 pkt., Nutu (Rumunia) — 3,5 (1), Aleksandra (ZSRR) — 3 (2) pkt. oraz Prokopie — 3 (1) pkt.

● W wyprzedzającej Węgierki Veroci — 4 pkt., Nutu (Rumunia) — 3,5 (1), Aleksandra (ZSRR) — 3 (2) pkt. oraz Prokopie — 3 (1) pkt.

● W wyprzedzającej Węgierki Veroci — 4 pkt., Nutu (Rumunia) — 3,5 (1), Aleksandra (ZSRR) — 3 (2) pkt. oraz Prokopie — 3 (1) pkt.

● W wyprzedzającej Węgierki Veroci — 4 pkt., Nutu (Rumunia) — 3,5 (1), Aleksandra (ZSRR) — 3 (2) pkt. oraz Prokopie — 3 (1) pkt.

● W wyprzedzającej Węgierki Veroci — 4 pkt., Nutu (Rumunia) — 3,5 (1), Aleksandra (ZSRR) — 3 (2) pkt. oraz Prokopie — 3 (1) pkt.

● W wyprzedzającej Węgierki Veroci — 4 pkt., Nutu (Rumunia) — 3,5 (1), Aleksandra (ZSRR) — 3 (2) pkt. oraz Prokopie — 3 (1) pkt.

● W wyprzedzającej Węgierki Veroci — 4 pkt., Nutu (Rumunia) — 3,5 (1), Aleksandra (ZSRR) — 3 (2) pkt. oraz Prokopie — 3 (1) pkt.

● W wyprzedzającej Węgierki Veroci — 4 pkt., Nutu (Rumunia) — 3,5 (1), Aleksandra (ZSRR) — 3 (2) pkt. oraz Prokopie — 3 (1) pkt.

Zabytkowy Tykocin



W pogodny dzień ludzie ciągną na pola, takt lub do Białegostoku, gdzie uczą się, pracują. Po południu wysypiają się z autobusu grupki zmęczonych miastem, głodnych ale bez pośpiechu wracających do domu. Zatrzymują się jeszcze przy budce z lodami, czasem przysiadają na ławeczce w parku.

Okazała bryła synagogi z ceramicznym, łamanym dachem znajduje się w zachodniej części Tykocina. Zbudowana została w 1642 roku. Przewodnik podaje, że w XVIII w. określano ją jako „pierwszą po krakowskiej w Koronie”. W ubiegłym roku synagogę odwiedziło 14 tys. osób. Wspólnie z Krajowym Biurem Koncertowym organizowane są tutaj recitale fortepianowe, koncerty muzyki XVII-wiecznej, doskonale współbrzmiejące z renesansową dekoracją czterech masywnych kolumn oraz fragmentami barokowej polichromii.

Gdzie nie spojrzysz, zewsząd tchnie historia. Cóż dziwnego, Białystok jeszcze prawie trzy wieki musiał czekać na nadane prawo miejskie, gdy już miasto — Tykocin, należące do starego rodu litewskiego Gasztoldów, zaczęło się rozwijać. W XVI w. nad Narwią pobudowano spich-



Wnętrze synagogi z renesansową dekoracją masywnych kolumn i fragmentami barokowej polichromii.

Józef Wawrzyn jeździł po Polsce więcej niż inni, bo pszczerlarstwo go interesuje, więc widzi jakie piękne wsie bywają. A w Monetach wiatr porywał, nie ma co pokazać innym do naśladowania albo dla nauki.

— Może jeszcze coś z tej wsi zrobimy... — tłumaczy na koniec rozmowy, żeby reporter odjechał z nadzieją.

Józef Wawrzyn umie w ludziach budzić nadzieję i to był chyba najważniejszy powód, dla którego przed dwunastu laty wybrał go sołtysiem. I tak zostało do dziś. Podczas ostatnich wyborów chciał już zrezygnować, tłumaczył, że się zestarzał i sił trochę brakuje. Było nie było sześćdziesiątka na grzbiecie, okupacja na grzbiecie i prześladowania gestapo. Nie chciał być sołtysiem. Wtedy gospodarze przynieśli pół litra wódki, razem wypili, czy można im było odmówić?

Monety są małe, gospodarstw szesnastka, a takich prawdziwych jeszcze mniej. Dużo ludzi mocoowało się z ziemią bez większego skutku, wreszcie poddali się, przekazali swoje pola za rentę. Jest jeszcze bardziej przykra prawda o Monetach. Zaraz po wojnie zorganizowano tu PGR. Był to zły PGR. W roku 1958 gospodarstwo rozwiązano, a ziemię rozdano indywidualnym rolnikom, którzy jeździli tu z różnych stron. Przeważnie byli to repatrianci ze Związku Radzieckiego. Sam Józef Wawrzyn jest — można powiedzieć — tutejszym rodakiem, urodził się w pobliżu Suwałk. Tak oto powstała wieś mająca dziś zaledwie dwudziestoletni zyciorys.

— Wtedy było to zacofanie, gospodarka szła nie tak jak teraz, a teraz ja się zestarzałem, teraz jestem zniszczony. — Żal sołtysowi młodych lat, każdemu żal. Jemu jednak żal jakoś podwójnie. Raz, że bezpowrotnie minęły, a po drugie, że były okrutne. Kiedy miał dwadzieścia lat, wywieziono go na przymusowe roboty do Niemiec. Uciekł stamtąd i wstąpił do AK. Ukrywał się. Jednak wpadł. Badali go na trzecim piętrze suwalskiego gestapo. Z trzeciego piętra do piwnicy „za włosy wleki i kolbowali po plecach”. Uratował go Niemiec, który przed wojną przyjechał do Polski i tu w okolicy założył niewielkie przedsiębiorstwo. To był uczeń Niemiec. Oto i właśnie podwójny żal do młodości. Bo Wawrzyn taki jest, że lubi, kiedy się coś dzieje, we wsi i dzieje się przecież, a tu sił coraz mniej.

Pierwsze ważne zdarzenie w Monetach miało kształt budowy drogi. Muszę to sobie wyobrazić, nikt tego nie fotografował, owego zwożenia kamieni z pól, ze starych pomieszczeń domów. Gdyby patrzeć z góry na Monety, wyglądałyby wówczas jak duże mrowisko. Traktorów mieli mało, transport zatem był konny. A już przy drodze dzieci nawet pomagały. Sołtys jednakże do dziś pamięta tych gospodarzy, którzy szczególnie się zasłużyli przy budowie już to przez fizyczną pracę, bądź też przez organizatorskie zabiegi. Wtedy, kiedy Wawrzyn wspominał o Franciszku Bronikow-

skim, Józefie Klejzerze i Stanisławie Dogilu, o Kazimierzu Kozłowskim i jego bracie Józefie, który teraz gospodaruje w innej wsi. Prosi, żeby im ich trud przypomnieli, bo wie, że oni już swoje zrobili, odeszli teraz na rentę, zasłużyli na szacunek młodych.

Budowa drogi ważna, ponieważ z czynnym społecznym wcale we wsi słoń nielekkie. Kiedy siedziba gminy przeniesiono ze Stożnego do Kowal

rej belki wziął na rozpałkę do pieca. Potem po wsi milicja chodziła, szukali złodziei, którzy ponoć drewno z cegielni podkradali. Raz by trzeba coś z tym zrobić. Zagospodarować albo ludziami na rozbiórce sprzedać...

— Tak — powiedział — z cegielnią coś zrobić należy, ale to wcale nie powód, żeby w Monetach ludziami opadały ręce, żeby wiatr porywał przetrwać.

— W telewizji Monet nie ma co jeszcze pokazywać — mówi sołtys to, od czego zaczął — ale tak źle to u nas nie jest. Dawniej, kiedy były obowiązkowe dostawy, Monety przodowały w gminie, teraz w

Chodźmy do sołtysa

Olečkih a naczelnikiem został Jerzy Dec, dopiero wtedy zatrzesło społecznym sumieniem Monet na dobre. Dec wpadł do wsi jak bomba, pędził od domu do domu i dziwił się, jeśli gospodarza zastał, że on jeszcze nie przy budowie. Budowali wtedy przystań na pobliskim jeziorze.

Trzeba przecieć w końcu powieść, że mała wieś Monety leżąca nieopodal Olecka a już zupełnie blisko Kowal Olečkih, dysponuje znakomitymi warunkami niedzielnego wypoczynku. Tam przy przystani trzeba jeszcze popracować, trzeba po prostu poprawić warunki wypoczynku.

Od tamtej, wywołanej przez Deca burzy, wieś latwiej społecznej pracy się podejmuje. Ale czasem... Co dzieje się czasem? Ano czasem, kiedy ludzie widzą niegospodarność... Jaka niegospodarność? Dobrze, powiedzmy, co was boli. W Monetach była cegielnia. Dobrą cegłę tutaj wypalano, ale zabrakło surowca. Nie ma już gliny w Monetach i cegielnię zamknięto. Minęło jakie osiem lat. Budynki stoją opuszczone, duże, murowane hale. Nikogo one nie interesują, stoją w zapomnieniu, chwastami zarosły. Dawna cegielnia w Monetach to wstyd publiczny. W czasie burzy dach się zawalił na jednym z budynków. Z tego zwałiska ktoś tam kawałek sta-

chodowi też nie są ostatnie. Tyle, że domy nowe warto by zbudować. Wiesz jest dobra...

Wiesz taka jak gospodarstwo sołtysa. Dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze stare. Zmodernizować ich nie sposób. Ale maszyny są prawie wszystkie. Krowki nieźle się doją, w tym roku Józef Wawrzyn sprzedał za trzydzieści tysięcy litrów mleka. A jeszcze do sprzedania — świni kilkanaście, może trochę miotu z pasieki. Gospodarstwa produkują ile się da przy obecnym wyposażeniu w sprzęt. Przy prowizorycznej jednak bazie i sporym obciążeniu tradycją.

Monety czekają na następców. To oczekiwanie jest dosłowne. Janek Łukasiewicz kołczy Technikum Rolnicze, ma zamiar wyjechać do gospodarki, rodzice czekają kiedy przyjdzie tu i tę wiedzę ze szkół posprawać na rozległych hektarach. Jurek Januszkiewicz właśnie takie technikum ukończył. Wojtek Sinderewicz i Tadek Zubrzycki to także następcy.

— A u pana?

— Jeśli zobaczę, że który syn na dykt podejmie się rolnictwa, to rozwalim ten dom i obory a nowe zbudujemy...

Trzech synów ma sołtys i córek pięć. Wszystkie dzieci na dobrą sprawę w pobliżu rolnictwa krąży.

Jedna córka Technikum Rolnicze w Olecku skończyła. Ona sportsmenka, zwiędłała Francję, Związek Radziecki. We Francji miesiąc była. Druga za małą wysłała zięć doktorat w Akademii Rolniczej w Olstynie zrobić. I tak dalej. Ale jeszcze nie wie sołtys, które z dzieci wybierze ten warsztat, zaniedbany nieco, no bo sił już brakuje.

Józef Wawrzyn uchodził we wsi za człowieka światłego. To on po wojnie, kiedy jeszcze nauczyciel brakowało, likwidował analfabetyzm. Wspomina to z uśmiechem w kaku ust, ale przecież uczył ludzkich czytać i pisać. „Uczyłem niepiśmiennych”, tak to nazywa. On ma poza tym taką szczególną ciekawość świata, która najlepiej zapokoić przez podróżowanie. Dużo podróżuje. Widzi zmieniający się kraj. Jedziesz w to samo miejsce za rok i już dostrzeżasz zmiany. Widzi doskonałość się kraj. Rozumie ów proces doskonałości. Stąd pewnie sołtysa lubią na przykład młodzi z Monet.

Starsi go również uważają. Inaczej nie piliby tego pół litra wódki, żeby się zgodził być dalej sołtysiem.

Spółeczna dewiza Józefa Wawrzyna: „W jedności dużo się osiąga”. To jest wersja staropolskiego — „zgoda buduje”. Monety należą do wsi najgłodniejszych, chociaż powodów do śmiechu byłoby wiele. Weźmy takie pola. Do wyjątków należą ci, którzy mają pole w jednym kawałku. Wawrzyn ma szesnastka hektarów i aż trzynastu sąsiadów. Przypadłyby się jeszcze jedno scalenie.

W Monetach przez dwadzieścia lat kształtowała się wiejska społeczność spięta zgodą i wspólnym interesem. Kiedyś przyszli z różnych stron świata, przynieśli różne przyzwyczajenia, a teraz kochają tę wieś jak swoją od wieków. Może ściślej — zaczynają kochać. Okolice Kowal Olečkih zbyt długo zostawiono w zaniedbaniu i teraz trzeba tam burzyć zabytki, to co zburzyć należy. Żeby nie straszło jak dawna, dziś bezużyteczna cegielnia w Monetach.

Albo do Monet warto pojechać w niedzielę. Trzeba iść do Olecka do Goldaki skreślić przed Kowalami Olečkih w prawo, minąć wieś i zatrzymać się na gościnym jeziorze. Sołtys przesiadł nieco mówiąc, że wiatr tu poprzetrzącał piaty. Resztę zarosła bujna zieleń i pięknie tu w oczekiwaniu na absolutów technik rolniczych. Monety czekają na zmianę warty. Tymczasem po radę najpewniej udać się do sołtysa.

Józef Wawrzyn na pożegnanie wyciąga rękę w kierunku wiejskich dachów, pokazuje nowo zbudowane stodoły i domy.

— U nich w mieszkaniach jak u staroszy przed wojną...

Kiedy całe Monety będą takie?

ZDZIŚŁAW KAZIMIERCZUK

35-LECIE POLSKI LUDOWEJ Rok 1947

Jeszcze we wrześniu 1946 r. KRN podjął uchwałę zawierającą wytyczne planu gospodarczego obejmującego okres do końca 1949 r. Ustawę określającą zadania planu uchwalili Sejm 2 lipca 1947 r. Trzyletni Plan Odbudowy miał doprowadzić do „podniesienia stopy życiowej pracujących warstw ludności powyżej poziomu przedwojennego”. W roku 1949 miało nastąpić przekroczenie przedwojennego poziomu produkcji przemysłowej, w rolnictwie osiągnięcie 110 proc. produkcji przeciętnej z lat 1936 — 1938. Z racji zniszczeń Polska nadal była zależna od pomocy zagranicznej. Wprowadzenie w życie doktryny Trumana (USA będą udzielać pomocy

gospodarczej zależnie od systemu polityczno-społecznego) przełożyło na wprowadzenie restrikcji w stosunku do Ludowej Polski: zakończeniu uległa pomoc UNRRA, ograniczone zostały możliwości uzyskania kredytów i zakupu dóbr inwestycyjnych na Zachodzie.

W tej sytuacji — podobnie zresztą jak już od roku 1944 — decydującym o odbudowie polskiej gospodarki czynnikami były kredyty, dostawy i pomoc bezwrotna ze Związku Radzieckiego. Pomoc radziecka (ok. 1,6 mld rubli w latach 1945—49 kredyty i pożyczki) determinowała postępy odbudowy i rozbudowy przemysłu, uaktywnienie transportu i rolnictwa, uru-

chomienie na skalę przemysłową budownictwa. Obejmujący lata 1947—1949 Plan Trzyletni został wykonany w 2 lata i 10 miesięcy. Liczba zatrudnionych poza rolnictwem wzrosła o 1,2 mln osób, przy czym tempo wzrostu produkcji było szybsze od wzrostu zatrudnienia. Rok 1947 zapoczątkował okres wielkich migracji ludności wiejskiej do miast. W końcowej fazie realizacji Planu Trzyletniego z rolnictwa utrzymuje się 47,1 proc. ludności, z zatrudnienia w przemyśle i rzemiośle — 20,9 proc. Odpowiednie, dla porównania, w r. 1938 rolnictwo stanowiło podstawę utrzymania ok. 60 proc. mieszkańców Polski, przemysł i rzemioło — niespełna 13 proc. obywateli.

Zanim jednak doszło do uchwalenia Planu Trzyletniego — pierwszego programu społeczno-ekonomicznego władzy ludowej, realizującej zasady socjalistycznej gospo-

darki planowej — kraj był widownią ważkiej próby sił pomiędzy obózem demokracji i postępu, któremu przewodziła Polska Partia Robotnicza, a obóz reakcyjno-zachowawczy z jego główną siłą — Polskim Stronnictwem Ludowym, 19 stycznia 1947 r. odbyły się wybory do Sejmu Ustawodawczego, które przyniosły przelatywające zwycięstwo blokowi demokratycznemu — Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwu Ludowemu i Stronnictwu Demokratycznemu. Blok stronnictw demokratycznych uzyskał 80,1 proc. głosów, PSL — 10,3 proc., Stronnictwo Pracy — 4,7 proc., inne ugrupowania — 4,9 proc. głosów. W lutym Sejm Ustawodawczy wybrał Bolesława Bierutę na prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i powołał rząd.

Przeprowadzone w roku 1946 referendum ludowe (z granicą polską na Odrze i Nysie Łużyckiej, reformami spo-

łeczno-gospodarczymi i zniesieniem Senatu w przyszłym parlamencie opowiedziało się wyraźnie większość społeczeństwa, następnie zaś stycznia-wybie wybory do Sejmu Ustawodawczego, stanowiły dwie kolejne próby sił, których efekty przesyłają o przyszłości Polski. Naród poprzecz powołanie głosowanie dokonywał wyboru: za postępową, demokracją, wdrożeniem na socjalistyczną drogę przemian opowiedziało się przelatywająca większość. Od tej chwili następuje błyskawiczny wręcz rozkład obozu polskiej reakcji, walka klasowa przestaje mieć charakter zbrojnej konfrontacji, tracą znaczenie polityczne ośrodki emigracyjne. Do marca 1947 r. powróciło z Zachodu ponad 1,2 mln Polaków. Wrócił ludowej Ojczyźnie. Jednym z nich był Wincenty Pstrowski — właściciel w 1947 r. inicjujący współzawodnictwo pracy.

(Interpress) **JERZY A. SALECKI**

WIZYTA PRZYJAŹNI

Trzynastą wizytą przyjaźni Leonida Breżniewa w Węgrzech, jak zawsze w takich przypadkach, przyjął go z zainteresowaniem opinii publicznej. Nic dziwnego, spotkanie przywódców obu krajów węglało bowiem w swej treści daleko poza ramy wzajemnych stosunków.

Zarówno w wypowiedziach Leonida Breżniewa, jak i Jánosa Kádára, a także we wspólnym oświadczeniu radziecko-węgierskim, znalazła się głęboka ocena aktualnej sytuacji międzynarodowej. Za czołową sprawę służącą jak najlepiej pokojowi, obaj przywódcy uznali umocnienie zaufania w stosunkach międzynarodowych, co może mieć decydujący wpływ na osiągnięcie postępu w rokowańach rozbrojeniowych. Akcent, położony właśnie na konieczność uspokojenia odprężenia politycznego odprężeniem militarnym, nie jest przypadkowy. Sprawa ta łączy się z wznowieniem wiedeńskich rokowań rozbrojeniowych, a przede wszystkim z zapowiedzianym podpisaniem wkrótce radziecko-amerykańskiego układu SALT II o ograniczeniu ofensywnych zbrodni strategicznych. Omalże nie stałby ten ostatni temat Leonid Breżniew stwierdził, że będzie to „największy akt, jaki kiedykolwiek podjęto dla położenia kresu wyścigowi zbrodni nuklearnych. Uważamy również — dodał — że nowe radziecko-amerykańskie spotkanie na najwyższym szczeblu będzie mogło przyczynić się do dalszej poprawy stosunków między obu naszymi krajami, a tym samym do poprawy całej atmosfery międzynarodowej, która tego wymaga”.

Słowa przywódcy radzieckiego spotkały się z żywym oddźwiękiem na łamach prasy zachodniej. Uznano je jako nowy konstruktywny krok na drodze do międzynarodowego odprężenia i pokoju.

CO DALEJ?

Właściwie nie się nie zmieniło. Tak w największym skrócie oceniane są wyniki wyborów powszechnych we Włoszech. Stąd pytanie: co dalej? — ktoś

od dawna nurtuje opinię włoską, ale nie tylko, pozostaje wciąż aktualne.

Chrześcijański demokrat czują się zawiedzeni. Liczyli na sukces, a tymczasem z trudem udało im się obronić dotychczasową pozycję. Ściśle zaś mówiąc odnotowali nawet minimalną stratę głosów. Nie mają powodu do zadowolenia również komuniści, którzy nie mieli bezpośredniego wpływu na jego politykę (w skutek tego rząd upadł, ale nawet ta decyzja nie rozwiała wątpliwości pewnej części wyborców co do potrzeb współdziałania WPK z obózem rządowym. Nowym zjawiskiem natomiast na scenie politycznej Włoch jest wzrost głosów oddanych na małe partie centrowe — republikańską, socjalno-demokratyczną i liberalną. Ale nawet te trzy ugrupowania nie są w stanie dopomóc chadeckim w utworzeniu gabinetu większościowego. Możliwość taka zrealizowałby dopiero w wypadku przyłączenia się do tak widzieliśmy bloku również socjalistów. Ale ci z kolei, nie w zasadzie nie byli w wyborach, i trudno cokolwiek powiedzieć jak się ostatecznie zachowają wobec proponowanej chadeckiej.

W sumie wybory nie nic wyjaśniły, a raczej skomplikowały sytuację. W tych warunkach — jak pisze jedna z gazet — trudno sobie wyobrazić, aby można było rządzić Włochami bez decydującego poparcia całej lewicy politycznej i związkowej.

SPOTKANIE W KOŁOMBO

Ruch państw niezaangażowanych nie tracił nic ze swej aktywności. Nic tedy dziwnego, że znowu jest przedmiotem zainteresowania. Stało się to za sprawą trwającego aktualnie spotkania w stolicy Sri Lanki — Kolombo, w którym uczestniczą szefowie dyplomacji 25 państw tego ruchu.

Jednym z głównych powodów dla których się tu zebrało, jest kwestia ustalenia porządku obrad na zapowiadzianą w Wiedniu

Tego typu kwestii spornych wyłoniło się wiele i nie wszystkie będą mogły być rozstrzygnięte w Kolombo. Ale patrząc z perspektywy czasu można mieć nadzieję, że i tym razem weźmie górę realizm, w imię przestrzegania zasad walki antyimperialistycznej.

KOLEJNY KRYZYS

W Portugalii kolejny kryzys polityczny. Rząd podał się do dymisji, zaś prezydent szuka pospiesznie odpowiedniej formuły wyjścia z impasu. A wszystko zaczęło się od zatargu prezydenta Antonio Ramosa z parlamentem. Pożło o to, że parlament, głosząc socjalizm i komunizm, przyjął uchwałę o amnestii i tytułu politycznych przestępstw oraz wykreślił, popełnionych po rewolucji z 28 maja 1974 roku. Amnestia ta miała objąć wielu polityków i wojskowych, a wśród nich m. in. pierwszego po zwycięskiej rewolucji prezydenta, generała Antonio de Spínola. Oczywiście uchwała nie weszła w życie z uwagi na veto złożone przez prezydenta, ale to jeszcze bardziej spotęgnowało wrzenie. Socjaliści i komuniści oskarżali Ramosa, że wbrew swym zapewnieniom o bezstronności i obiektywizmie stara się utrzymać w steru rządu ludzi dalekich od jakiegokolwiek sympatii dla zdobywców rewolucji. Zresztą ów bezpartyjny, a w gruncie rzeczy prawicowy rząd premiera — Carlosa Mota Pinto da się już niejedną raz okazać społeczeństwu portugalskiemu jako zdecydowany przeciwnik postępowych przemian w kraju, w tym jako zaprzęta przeciwnik reformy rolnej. Wobec takiej postawy prezydenta, socjaliści i komuniści złożyli w parlamencie wniosek o votum nieufności dla rządu. A że obie te partie miały w nim bezwzględnie większość, przeto wniosek głosowania był z góry wylosowany. Widząc więc co się święci, rząd podał się sam do dymisji.

Tak więc współdziałanie sił portugalskiej lewicy wykazało, że nie dziś nie można bez niej ani wbrew niej osiągnąć. Czy wyłagana z tego wniosku socjaliści, którzy jak dotąd, niechętnie odnoszą się do współpracy z komunistami?

MIECZYSLAW CHAJA



Dom wycieczkowy „Alumna” jest już gotowy na przyjęcie gości.

Rewelacyjny „Kalendarz”

Na przełomie
XX i XXI wieku

Ludzkość wiąże wielkie nadzieje na przyszłość z rozwojem nauki. Wybitnym radzieckim naukowcom i specjalistom postawiono niedawno pytania: Kiedy dobrem mieszkańców naszej planety staną się: kierowana synteza termojądrowa jako podstawa energetyki, całkowite zastosowanie w produkcji robotów o elastycznej strukturze, wykorzystanie energii słonecznej w skali przemysłowej, zapobieganie trzęsieniom ziemi, zakłady produkcyjne na orbitach okołozemskich? I dalej — kiedy będziemy mogli sterować klimatem i pogodą w skali globalnej sztucznie regenerować utracone przez człowieka organy, szeroko zastosować sztuczne artykuły żywnościowe o optymalnym składzie i kiedy nastąpi pierwszy kontakt z pozaziemskimi cywilizacjami z inicjatywy mieszkańców Ziemi?

W krótkim zestawieniu prognozy uczonego przedstawiają się następująco: pełne zastosowanie robotów w przedsiębiorstwie — lata 1985—1990, słoneczne „pola energetyczne” — 1995—2005, sterowanie pogodą i klimatem — rok 2000, zastosowanie sztucznych artykułów żywnościowych — 2000 r., sztuczna regeneracja utraconych organów organizmu ludzkiego — 2000—2010 r., przedsiębiorstwa przemysłowe na orbitach okołozemskich — 2000 — 2010 r., roboty ze „sztucznym intelektem” — 2000 — 2010 r., wykorzystanie głębokiego ciepła Ziemi — 2025 r., zapobieganie trzęsieniom ziemi — 2050 r., kontakt z cywilizacjami pozaziemskimi — 2180—2280 r.

Przedstawione opinie naukowców i specjalistów nie pretendują do roli wyczerpującej, naukowo uzasadnionej prognozy. Mówią one tylko o tych granicach, zgodnie z którymi prowadzi obecnie badania nauka o perspektywach, jakie ukazują się w chwili obecnej. W jakiej mierze sprawdzą się przewidywania naukowców? Na pytanie to trudno odpowiedzieć. Można jedynie przytoczyć znany fakt: prognozy naukowe, sporządzone na początku i w połowie bieżącego stulecia, średnio sprawdzały się w 70—80 proc.

Kiedy zbudujemy fabryki na orbicie?

Na pytanie to odpowiada doktor nauk technicznych, profesor, lotnik-kosmonauta K. Fieokistow.

Dziś nawet niespecjaliści nie mają wątpliwości co do tego, że w najbliższym do przewidzenia przyszłości najbliższe przesłanym kosmicznym stanie się swego rodzaju placem budowy. Jednakże, zdaniem Fieokistowa, pierwszymi dużymi obiektami na orbicie będą nie zakłady przetwórcze, lecz elektrownie słoneczne, przekazujące energię na ziemię, na przykład w postaci fal radiowych o określonej skali. Zalety takich elektrowni są oczywiste. Umożliwiają one rozwiązanie energetycznych problemów ludzkości, zapewniając czystość naturalnego środowiska. Wielkie są również trudności w konstruowaniu takich siłowni.

Nawet jeśli weźmie się pod uwagę przyszłe aparaty kosmiczne, koszt dostarczenia na orbitę kilograma ładunku pozostanie dość wysoki i po to, by budowa takiej elektrowni była opłacalna, trzeba obniżyć koszty jej budowy co najmniej o 35—70 razy. W tym celu potrzebne są zasadniczo różniące się od obecnych systemy rakietowe.

Drugi problem — to niezwykle wysokie koszty doprowadzenia energii słonecznej do takich gigantycznych budowli. Trzeba tu podkreślić, iż w chwili obecnej wytyczono kierunki obniżenia kosztów ich produkcji. Można mieć nadzieję, iż w najbliższym czasie uda się osiągnąć możliwą do przyjęcia granicę tych kosztów. Jednym słowem, jakkolwiek trudności są wielkie, odczuć się nie będzie, iż za 20—30 lat pierwsze elektrownie na orbicie zaczną już dostarczać prąd na przemysłową skalę.

Nawiasem mówiąc, elektrownia taka będzie czymś więcej niż fabryka na orbicie. Dla jej zbudowania trzeba będzie dostarczyć na orbitę geostacjonarną około 100 tys. ton ładunku. Wskazuje na to, iż celowym będzie ekspedycje z Ziemi ciężkich ładunków, zaś w orbitalnych wydziałach produkcyjnych wytworzenie z nich rur, których powstanie konstrukcje, z jakich montować się będzie bloki baterii słonecznych o dziesiątkach kilometrów w średnicy.

Na drodze do realizacji tej koncepcji trzeba rozstrzygnąć wiele istotnych zagadnień. Trzeba przewidzieć mieszkania dla ludzi, doki dla statków transportowych, zaparkować naziemne anteny-odbiorniki energii. Wstępne obliczenia wykazują, iż przy ładowaniu statków transportowych 20 ton, dla zbudowania jednej takiej elektrowni w ciągu roku potrzeba dokonać 5 tysięcy lotów. Innymi słowy — konieczne są setki statków. Skąd je wziąć? Wyjście jest jedno — zwiększenie ładowości poszczególnego statku. Jest to skomplikowane? Na pewno tak. Tym niemniej uważam — podkreślił prof. Fieokistow, iż wszystkie te problemy zostaną rozwiązane. Problem ograniczenia jest wyłącznie do terminów.

Czy i kiedy nastąpi spotkanie

z przedstawicielami innych cywilizacji?

Paradoksem jest — stwierdza członek korespondent Akademii Nauk w ZSRR W. Troicki, iż nie nauczywszy się jeszcze latać,

ludzkość zastanawiała się nad kontaktami z przedstawicielami innych pozaziemskich cywilizacji. Dzięki współczesnym osiągnięciom nauki i techniki marzenie to nabrało realistycznych cech. Innymi słowy, już dziś możemy mówić, iż w przyszłości kontakt taki jest w pełni możliwy. Kiedy? Zanim spróbuje się odpowiedzieć na to pytanie, trzeba zastrzec się, co w danym — przypadku rozumie się pod określeniem „kontakt”. Jeśli wykluczyć możliwość, że przedstawiciele pozaziemskiej cywilizacji odwiedzają naszą planetę — co nastąpić może nawet jutro — to kontakt z naszej inicjatywy trzeba zapewne traktować jako łączność informacyjną. Ta z kolei, opierając się na dotychczasowych osiągnięciach nauki, może być zapewniona tylko dzięki falom radiowym, bądź innym środkom, prowadzącym w tym kierunku. I tu właśnie — podkreśla W. Troicki — nasze optymistyczne nadzieje tracą optymistyczny wydźwięk: odległość między cywilizacjami specjalistów oceniają średnio na kilkaset lat świetlnych. Jest to ogromny okres. Dlatego pozostaje jedynie zgodzić się z tym, iż jako kontakt traktować będziemy nawet jednostronny odbiór sygnałów radiowych z kosmosu, jakiegokolwiek pozaziemskiej cywilizacji.

Przy takim warunku można powiedzieć, że ludzkość zapewne będzie w stanie stworzyć niezbędne warunki materialno-techniczne dla odbierania sygnałów z kosmosu, ze stuprocentową gwarancją ich wykrycia — nie wcześniej niż za 200—300 lat. Następnie kiedy sygnał zostanie znaleziony, nastąpi kolej kontaktu dwustronnego-przesyłanie sygnału przez mieszkańców Ziemi i uzyskanie odpowiedzi. Na to zaś potrzeba jeszcze około tysiąca lat; tyle bowiem czasu jest niezbędne, by fale radiowe przebyły drogę do celu i z powrotem.

Kiedy będziemy kierować klimatem?

W tym roku w Genewie odbyła się pierwsza światowa konferencja, poświęcona problemom klimatu. Jej uczestnicy wyrazili zaniepokojenie w związku z wpływem gospodarczej działalności człowieka na skład atmosfery Ziemi. Przede wszystkim z roku na rok zwiększa się w niej zawartość dwutlenku węgla, który jest prawie przezroczysty dla promieniowania słonecznego, jednakże zatrzymuje znaczną część promieniowania cieplnego samej planety. Już w początkach przyszłego stulecia stwierdza członek-korespondent Akademii Nauk ZSRR M. Budyko, wpływ dwutlenku węgla na nasilenie „efektu cieplarnianego” może okazać się na tyle istotny, że spowoduje znaczne zmiany klimatu.

Ludzkość ma do dyspozycji tylko dwie możliwości uniknięcia tak niepożądanych następstw: bądź w najbliższym czasie zdecydowanie ograniczyć zużycie wydobywanych spod ziemi paliw, które „sa przyczyną” zanieczyszczenia atmosfery, albo też znaleźć środki i metody oddziaływania na klimat, umożliwiające utrzymanie go w dobrym stanie. Są przy tym wszelkie podstawy do stwierdzenia, iż drugie rozwiązanie okaże się po prostu niezbędne. Można mieć nadzieję, iż mniej więcej ok. 2000 roku problem kierowania klimatem zostanie w zasadzie rozwiązany.

Jak? W charakterze przykładu można przytoczyć fakt, iż już w początku lat 70-tych w ZSRR przedłożono metodę oddziaływania na klimat w celu zapobieżenia globalnemu ociepleniu. Jej istota polega na tym, by z cząstek atmosferycznego aerozolu stworzyć w dolnej części stratosfery osłonę zabezpieczającą. Może zostać ona utworzona dzięki spalaniu siarki na dużych wysokościach. Uzyskuje się przy tym siarczkowy gaz, zaś z niego kropelki rozciwnu kwasu siarkowego. Takie aerozole tworzą się w dolnej części atmosfery również w rezultacie naturalnych procesów. Zwiększenie przy tym ich koncentracji nie wyrządza żadnej szkody naturalnemu środowisku. Osłona ta zmniejszałaby ilość promieniowania słonecznego, docierającego do powierzchni Ziemi.

WŁADYSŁAW KNYCEP
(Moskwa — PAP)

Poprzez ojca Jana, który „wynalazł jabłko” do dziś cenione przez smakoszy jako „głogówka” i światłą matkę Michalinę z Woynów należał Zygmunt Głogier do tych polskich rodzin na Podlasiu, których życie pracowite i rozumne, choć w prowincjonalnym zacisku przy pasie niedaleko Narwi, toczyło się na swój sposób w zgodzie z wiekiem elektryczności i pary. Wprawdzie nawet apologeta Jeżewa i okolicy Stefan Maciejewski w głogierskim rozdziale „Szlachetnych pasjonatów” niewiele ma do powiedzenia o technicznych wyczynach inżynierii wykształconego ojca, a portret samego Zygmunta bardziej przypomina protoplastę dzisiejszych ochraniających środowiska niżli bojownika techniki, wprawdzie u Głogierów pachnące jabłka i lipcowy miód były w cenie, ale przecież ojciec Zygmunta, oficer strzelców konnych z 1830 roku i były emigrant, budował drogę przez poleśkie bagna, zniósł pańszczyznę i rozdał chłopom część lasów na własność.

Wprawdzie Zygmunt Głogier z pasją miłujący ziemię, na której się urodził w pierwszym rzędzie był zbieraczem starożytności i obrzędów, badaczem jasełek, kołęd, dyngusowych zwyczajów i ludowych wróżb, był obrońcą naturalnego pejzażu i starej architektury, ale czynił to nie z pozycji osaczonego w puszczy niedźwiedzia lecz jako człowiek świadomy faktu, że właśnie wiek elektryczności i pary potrzebuje tych działań bardziej niż jakiegokolwiek inny. Głogier nie żądał zatrzymania czasu, nie miał czytelników — a miał ich w swoim czasie dużo — bliżej nie określonej ziemi obiecanej, do której dojdzie można wkładając łapki z lyka na nogi i stare zwyczaję do głowy. Po prostu wiedział, że nawet najwspanialszy mężczyźni w najwspanialszych maszynach muszą iść. Dlatego jako publicysta w „Tygodniku Ilustrowanym”, „Kłosach”, „Kronice Rodzinnej”, „Gazecie Rolniczej”, a także w „Zorzy”, „Wędrowcu” i nawet w „Kwiatkach”, a na końcu w „Więściu” ostrzegał przed nadmierną parcelacją, brakiem siły roboczej na wsi i niemożnością przejścia na intensywną i wyspecjalizowaną produkcję rol-

na. Wołał, prosił, zachęcał do gospodarki, która nie tylko ziarnem stoi. Sadów i pasiek nie przeciwstawiał elektryczności i parze — w ich równomiernym i równocześnie wzroście widział gospodarczą pomyślność.

Jako rasowy pozytywista snuł projekty utworzenia konkretnych szkół dla ogrodników i pszczelarzy, domagał się „zastępy chemików, geologów, mineralogów, ekonomistów, wreszcie uduchowionych naukowców, sukienników, farbierzy, gorzelników i wielu innych specjalistów”, a także — więcej maszyn dla rolnictwa. Niejedną z jego w setkach liczonych i liczących się w XIX w. publikacji, po niewielkich retuszach stylistycznych, z powodzeniem można opublikować i dzisiaj, choć Głogier podpisywał niektóre z nich przekornie — „Hreczkosiej”.

Jego bóg o drzewostan, o lasy i zwierzęta na łamach „Gazety Porannej” w 1880 r. za niespełna rok będzie miał jubileusz stulecia, a ciągle nie traci na świeżości. Podobnie rzecz ma się z wieloma innymi sprawami, do których brał się Głogier przez Maciejewskiego mianowany „jeżewskim tytaniem”. Oto cytaty z „Tygodnika Ilustrowanego” powtórzony za



KŁOPOTY WIELKOCOCNE. Rysunek Andrieja.

Staropolska
ilustrowana

PALMOWA NIEDZIELA
Rys. Andrieja.

„Szlachetnymi pasjonatami”: „Każde społeczeństwo jest takim, jakimi pojęciami, cnotami i nalogami nasiąkły jego jednostki w domu, rodzinie i szkole. Aby więc zrozumieć dzieje i zbadać po krewiństwo jakiegoś ludu, trzeba poznać dokładnie życie prywatne pokoleń. Aby zrozumieć dawne prądy, prądy, trzeba poznać naród przy pracy domowej. Aby ocenić stopień cywilizacji, należy przyjrzeć się w ognisku domowego obywatela i zwrócić uwagę na jego kulturę, budownictwo, rolnictwo i przemysł; i starych typowych budowli nikt przy rozbieraniu nie przenosi na papier; starodawne pieśni często nie zapisane, nikną na zawsze w grobach pokoleń”.

Tu już przemówił Głogier etnograf, prekursor naukowy, choć nie zawsze dokładnej metody badań kultury ludowej. Był może gdyby młody dziedzic jeżewski — absolwent warszawskiej Szkoły Głównej i Uniwersytetu Jagiellońskiego — nie opuścił środowiska akademickiego mielibyśmy świetnego warsztatowo naukowca, ale czy Głogier nie wrośnięty w tzw. teren, zebrany aż tyle materiału, który okazał się bezcenny w two-

zeniu fundamentów polskiej etnografii?

Do klasycznych dzieł tej nauki z drugiej połowy XIX w. należy zaliczyć „Obchody weselne” wydane w 1869 roku jeszcze za panowania ojca. Jest to najprawdopodobniej pozycja w naukowym dorobku etnografa. Jej przedmiotem jest obrzęd weselny, a więc weselne wrośnię, by swaty, załoty, zaręczyny, zrekowiny, zapoiny, sprośny i biogosiawienstwa, także pieczenie weselnego korowaja, dziewczęcy wieczór, przybycie panny młodej, kłopoty, ciny, wyjazd i sam ślub, potem powrót i uczta weselna. Trzysta stron tekstu opisowo analitycznego, a wiadomo, że Głogier nosił się z zamiarem napisania drugiej części „Obchodów” poczynając od oczepin, a na poprawinach kończąc. Najpoważniejsi recenzenci tamtych czasów chwalili dzieło za wprowadzenie obok czystego opisu elementu porównawczego, za metodyczne podejście do tematu, systematykę wieloletowego zbioru i wykorzystanie wszelkich dostępnych i dozwolonych etnografowi źródeł. Głogier oczywiście nie był pierwszym, którego zainteresowały obrzędy, ale pierwszy przedstawił je porównawczo i obrazowo.

Głogier zbierał nie tylko pieśni i piosenki weselne i nieśpiewane tylko zbierał. tzn. notował w czystym brzmie-

Plotka mówiła, że Heniek Rekieć chodzi do Kowalewskiej. Kowalewski, jak to posłyszal, zrobił żonie awanturę. W parę dni później przyjechało po niego pogotowie i zabralo do szpitala ze złamanymi żebrami. Zznał, że spadł z sasiaka. We wsi uważają, że było inaczej, że został pobity. Dlaczego Kowalewski nie powiedział prawdy? Może bał się ludzkiego śmiechu? W zmoiwie milczenia uczestniczyli już trzy osoby. To milczenie nie mogło trwać jednak wiecznie, tylko kto i jak miałby je przerwać...

Najpierw zbuntowała się stara Rekieciowa. Jej syn przecież gościem był w domu. Całymi dniami przesadywał u Kowalewskich. Usprawiedliwiał się: razem przecież sprząłmy. Rzeczywiście: Heniek i Kowalewski pomagali sobie nawzajem w gospodarce. Co to jednak była za spółka! Więcej było pijatyk niż roboty.

Wiosną ubiegłego roku matka Heńka znalazła się w szpitalu. Całe szczęście, że rodzinny dom odwiedził wówczas jej starsza córka z Białogostoku. Harowała na polu od świtu do nocy, ale co może jedna kobieta... Więc jak starszuszka wróciła do domu, zobaczyła gospodarstwo podupadłe. Dowiedziała się też, że syn sprzedał świnia. Sprzedał, a pieniądze przepił. Zrobiła mu awanturę. Siedział parę dni w domu, co rusz jednak przychodził do nich ktoś z synów Kowalewskich i zapraszał: mama cię wola. Więc znów zaczął się wyzywać... Wówczas Rekieciowa rozmówiła się z Kowalewską, powiedziała: Irka kończ ty tą libację.

Nic się nie zmieniło. Przez jakiś czas Rekieciowa podejrzewała, że robią zamach na jej gospodarstwo. Że Kowalewska, chce podstępnie odebrać jej ziemię. Kto dzisiaj walczy o ziemię? Tak, Rekieciowa przyznaje, że pomyliła się w podejrzeniach. Ale czy mogła domyślać się prawdy? Prawda jest dla niej niepojęta. Czy można było wyuczyć tę komedię? — wzrusza ramionami.

Romans trwał. Biegly miesiące i lata, a czas działał na niekorzyść ko-

Gdy wróciła do domu odszukała butelkę z kwasem, który mały przyniósł z pracy. Kwas do lutowania był mu potrzebny.

Wracając z wesela Rekieć usłyszał wołanie: zacekaj Heniek... — Poznał Kowalewską. I potem było słychać przeciągły krzyk: — Ratunku! Pał się! — Krzyk szybko roztopił się w ciemności. Dopiero na drugi

Brat powiedział, że nawet po śmierci nie przyniesie jej kwiatów. Kowalewska potępiła też jednoznacznie całą wieś. Sprawa dla miejscowych jest prosta: zdrażca, grzech. Czy to wszystko jest rzeczywiste czy tylko proste?

Kobieta, nie przywykła do wielkich słów, kobieta opowiada o swojej miłości.

No ja nie wiem, jak to się stało. Mój mąż, choć szesnaście lat starszy, dziesięć razy ładniejszy jest od niego... Prawda? Tylko on był wesoły. Pospiewa. Zatańczy. To był nałóg. Jak wódka. Jak papierosy. Wie pan, on nazywał mnie Irką. Casy czas Irka do mnie mówił...

Do dzieła kobieta nie może zapomnieć... Rekieć wrócił ze szpitala z blizną na czole i ściemniałym policzkiem. Kiedy przestąpiła mu drogę i w złości wyzywała. — No chodź do mnie, przecież już dwa miesiące nikt ci nie dawał... Czasami otwiera w nocy okna i budzi krzykiem wieś. To przeklina, to płacze.

Mówi: — My się przecież kochaliśmy nawzajem.

Mówi mąż:

— Ja? A ja co mam zrobić? Po tylu latach rozchodzić się? Tyle lat razem... A przecież nie miało. Jak się zenił, ona dostała konia, a ja wziąłem krowę. Tyle mieliśmy. Po ślubie w kościele przyszliśmy do domu jej ciotki. I nikt nas chlebem i solą nie witał... Mieszkaliśmy w domu u jej ciotki. W domu Chacka ta była siomą kryta. Zona pracowała na gospodarce, a ja jeszcze dodatkowo jako ślusarz w fabryce w mieście. Do wszystkiego dobiegaliśmy się sami. Nie moge przecież teraz zostawić tego, co pobudowane. Gdzie pójść? Co znaleźć? Zresztą, choć żona źle robiła, ja jej wybaczę. Nawet teraz nie powiem do niej inaczej tylko: Moja Pani. Może będzie mi żyła tak ładnie jak dawniej...

ANDRZEJ RÓZAŁSKI

P.S. Nazwiska bohaterów reportażu są zmienione.

Romans
prowincjonalny

biety. Jest starsza o dziesięć lat od męża. Rekieć zbliża się do trzydziestki. Zaczął przebiekować o ożenku. Odwiedzał Kowalewskich coraz rzadziej, unikał ich. Kobieta wysłała do niego synów z prośbą, żeby ją odwiedził. Nie zjawiał się. Więc myślała o zemście.

Dwudziestego dziewiątego kwietnia odbywało się we wsi wesele. Kowalewski z Starej Kamionki zbierał im ostatnią pannę. Pannie nie ma, pogociętki do miasta. Więc zanim gości weselni specjalnie wynajętym autokarem udali się do Kamionki, bawili się w domu panny młodej. W tej okolicy jest jeszcze tak, że na weselu bawi się cała wieś. W stodole odbywały się tańce. Rekieć tańczył ze wszystkimi kobietami, a do Kowalewskiej się nawet nie zbliżył. Mówiła: zająd do nas. Odmówił.

dzień wieś się dowiedziała, że Kowalewska obiała Rekiecia kwasem siarkowym.

Dlaczego to zrobiła? Czy był to gest rozpaczy odrzuconej kobiety. Czy w tej zemście chodziło o coś więcej? Kobieta mówi, że na parę dni przed wypadkiem podkrał się wieczorem pod dom Rekiecia. Siedział przy stole z kolegą i pili wódkę. On opowiadał o ich romansie. Wtedy wystraszyła się, że wszystko się wyda. Dotąd krążyły tylko o nich nieśmiałe plotki. Rekieć mógł plotki uwierzyć.

Najbardziej martwiła się dziećmi... Najstarszy syn jest już w wojsku, starsza córka pracuje w Białymstoku. Czy dzieci rozumieją jej samotność? Wie tylko tyle, że najbliższa rodzina — bracia i siostry wyzreśli się jej.

niu. Stosował także własny zapis, a nawet posuwał się do drobnych wprawdzie, ale zawsze „poprawek” co znacznie ujmowało tym zbiorom wartości poznawczej. Dlatego też pieśni obrzędowe, weselne, dumy i dumki, krakowiaki, kujawiaki i mazurki zebrane w „Pieśniach Ludu” cenne są głównie dzięki dołączonym do tomu notom. Nie mógł też jeździć badacz kultury zdecydowanie na opublikowanie piosenek obseczniczych, które jemu wydały się zbyt śmiałe, a które znakomicie siedzą w każdym autentycznym folklorze.

Autor „Pieśni Ludu” był również zrecenzorem popularizatorów tego co sam badał i zbierał. Dwie jego książki: „Skarbiec strzechy naszej” oraz „Rok polski w życiu, tradycji i pieśni” z ilustracjami m.in. Andriollego poświęcone pieśniom, zagadkom i legendom, także zapustom, dyngusowi, dożynkom etc. stanowią znakomicie do dziś funkcjonujący przykład takiej roboty. Upowszechnianie nie przeszkodziło Glogerowi wydać takich pozycji, jak „Słownik gwary ludowej w okręgu tykocińskim” i „Album etnograficzny”.

Jednak dziełem, które przyniosło Glogerowi sławę największą była jego „Encyklopedia staropolska ilustrowana”. Kosztowało to autora 30 lat pracy w polidynce, co dowodzi nie tylko niezwykłej, nawet jak na rodzinę Glogerów, pracowitości, ale także ogromnej odporności psychicznej godnej pozarodzajności. Gloger sam przez 30 lat po archiwach, bibliotekach i w terenie wykonywał prace, które boją się nawet kilkusetosobowe i wyspecjalizowane zespoły. Najlepszą opinią o tym dziele niechże będzie wypowiedź człowieka, który blisko 40 lat później dokonał dzieła podobnego. Aleksander Brückner pisał o Zygmuncie Glogerze: „Trzydzieści lat celowej pracy poświęcił wykonaniu planu, o którym nienajmniej przedtem myślał, ale brak badań przygotowawczych odwrócił od zamiaru tej pracy. Zapół i energia Glogera pokonały trudności; stworzył dzieło o treści przebogatej, popularne

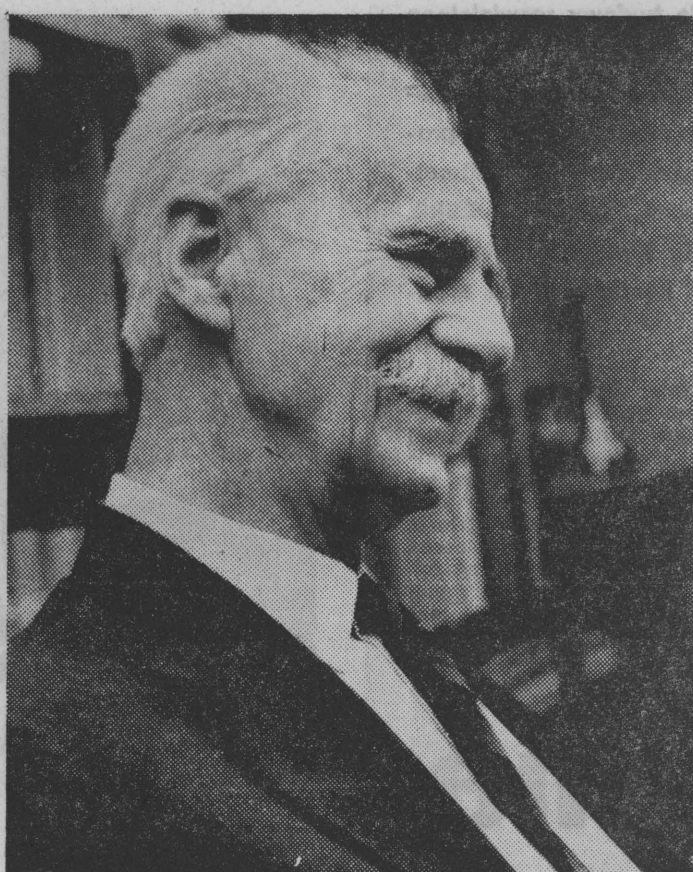
i patriotyczne. Wystarczyło dobrej woli, głębokiego znanstwa, usilnej pracowitości jednego na wykończenie dzieła, które nie było plodem suchej uczoności, któremu przyswierała tendencja obrony i rehabilitacji przeszłości przeciw niesprawiedliwym, a co najmniej uprzedzonym i powierzchownym ocenom narzucanym nieraz przez obcych, a chronionym przez cenzurę. Hasłem autora była maksyma A. Frey (z XVII w.): „obce rzeczy wiedzieć dobrze jest, swoje — obowiązek”.

Do dziś „Encyklopedia” Glogera należy do tomów, które Polak chce mieć w swojej domowej bibliotece. Ale to jeszcze nie wszystko, bo z etnograficznych, a po części i z archeologicznych zainteresowań „języcznego tytańca” zrodziła się następna jego wielka życiowa pasja — krajoznawstwo. Jeżdżąc po kraju zbierał materiały, ale także umiał się cieszyć pięknym pejzażem. Oto tytuły niektórych jego reportażów: „Podróż Niemnem”, „Na falach Buga”, „Podróż Wisłą”, „W dolinie Biebrzy”. Jeździł na Podhalę, a z Henrykiem Sienkiewiczem przemierzył Puszczę Białowieską. Od 1906 roku był pierwszym prezesem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Pisał: „Człowiek rozmoże w sobie miłość do ziemi rodzinnej, gdy pozna wszystkie okolice tej ziemi i jej obszary w pamięci zachowa...”

Zygmunt Gloger umarł w 1910 r. po fatalnym zakazaniu i amputacji ręki. Zostawił trwały ślad swojego życia — „Encyklopedię staropolską ilustrowaną”, „Obchody weselne” i wiele innych dzieł, których było tyle co jego szlachetnych pasji, tyle co zbiorów przekazanych po śmierci do muzeów. Wiekowi pary i elektryczności towarzyszył godnie jako mądry gospodarz kochający rodzinna ziemię, jako miłośnik kulturalnych tradycji, niestrudzony badacz, społecznik i patriota.

ANDRZEJ KOZIARA

Reprod. Andrzej Ciulkin



Profesor Kotarbiński

„W rzemiośle musisz wiedzieć dokładnie, co robisz, aby się do działania snadnie usposobić, W etyce — gdyż z sumieniem zdołał targu dobić.”

Wiesz, co robisz, jeżeli wiesz, czego nie robisz”
(ze zbioru epigramów Tadeusza Kotarbińskiego pt. „Wesołe smutki”)

Prof. dr Tadeusz Kotarbiński, jeden z najwybitniejszych polskich uczonych, pedagog, który nauczył rzetelnego myślenia tysiące młodych Polaków, należy do najznakomitszych obywateli naszego kraju. Urodził się w Warszawie, studia filozoficzne odbywał na Uniwersytecie Łódzkim pod kierunkiem profesora Kazimierza Twardowskiego. Przez długie lata od 1919 roku aż do czasu przejścia na emeryturę w 1961 r. był profesorem Uniwersytetu Warszawskiego.

W czasie okupacji wykładał na tajnych kompletach uniwersyteckich w Warszawie. W 1945 r. wybrany został rektorem nowo założonego Uniwersytetu w Łodzi, którą to zaszczytną funkcję piastował do 1949 r.

Po wojnie prof. Kotarbiński stał się jednym z najwybitniejszych przedstawicieli i organizatorów nauki polskiej, znany w środowiskach naukowych jako myśliciel, propagujący stanowisko materialistyczne. W swojej działalności naukowej wiele miejsca poświęcił takim dyscyplinom filozofii jak ontologia, teoria poznania, logika, etyka, wychowanie moralne. Głównym jednak kierunkiem jego badań i dociekań była prakseologia — tzn. ogólna teoria sprawnego działania, której jest twórcą i pionierem w skali światowej.

Prof. Tadeusz Kotarbiński, autor ponad 300 prac naukowych, popularnonaukowych i publicystycznych, jest również twórcą kierunku filozoficznego, który nazywał początkowo reizm, a ostatnio — konkretyzmem. Obok podręcznika uniwersyteckiego pt. „Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk”, książki o fundamentalnym znaczeniu, do najbardziej znanych prac należy słynny już „Traktat o dobrej robocie” — rezultat badań całego życia, jak również zbiór rozważań etycznych zatytułowany „Medytacje o życiu godziwym”. Przed kilkunastu laty ukazał się także zbiór epigramów pt. „Wesołe smutki”. Ta sfera działalności twórczej nie zdziwi nikogo, jeżeli przypomnimy, że ojciec prof. Kotarbińskiego był malarzem i kompozytorem, matka — talentowaną pianistką, stryj Józef — słynnym dyrektorem krakowskiego teatru, a brat Mieczysław — malarzem i grafikiem. Właśnie atmosfera domu rodzinnego, przepojona umiłowaniem pracy artystycznej, wywarła na osobowości uczzonego ogromny wpływ. Dowodem tego są własne liryki i fraszki, zamieszczone w „Wesołych smutkach”, a także talent malarzki Profesora.

Wielki uczony jest członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk od jej założenia. Zaś w latach 1957—1962 był jej prezesem. Jest także doktorem honoris causa wielu uniwersytetów krajowych i zagranicznych, członkiem licznych międzynarodowych towarzystw naukowych. (BR) Opracowanie — CAF

Kiedy przed kilkoma laty NBP wypuścił pierwszy po wojnie okolicznościową słuźotówkę ze srebra, chętny do jej nabycia musiał najpierw sprzedać w sklepie „Jubiler” odpowiednią ilość srebrnego złomu i dopiero z zaświadczeniem w garści stawić się w banku po odbiór monety. Dziś każdy, kto ma taki gust (a ponadto — bagatelka! — dostatecznie dużo gotówki) może załpmonować gościom srebrnymi sztućcami, cukiernicą, podstawką do serwetek a na dodatek udekorować stół szczerosrebrnymi lichtarzami.

Nie było srebra, jest srebr.

Warto zastanowić się chwilę, czy to bogactwo wykorzystujemy możliwie najlepiej.

NIE MA SREBRA...

W trzech białostockich sklepach jubilerskich sprzedano w ub. roku różnych srebrnych wyrobów za ok. 10 mln zł. Jest to liczba mocno przybliżona, gdyż brak tu ścisłych statystyk.

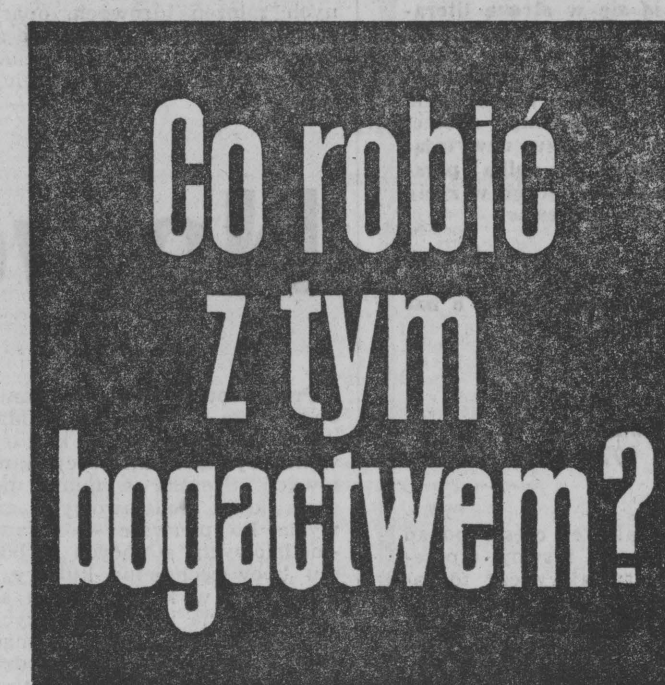
Srebro jest dziś modniejsze od złota — mówi Stanisław Karpowicz, kierownik sklepu na najcieplej Kościuszki. — Klienci pytają najczęściej o klipsy, zausznice, bransoletki, łańcuszki. Kolczyki ze spółdzielni Imago Artis rozeszły się w kilka dni, mimo dość wysokiej ceny. Modne są rzeczy robione ręcznie, delikatne, wyzycelowane, dlatego ludzie kupują najczęściej wyroby z Imago Artis, Orno, Rytostuki.

— A jak z Białymetem?

— Ładne i niedrogie są łańcuszki, ale wiele wraca do reklamacji. Za słabe zapiecia. Inne rzeczy nie są raczej na kieszeń przeciętnego klienta. Ta bransoletka z łańcuszka kosztuje 1740 zł, waży 121 g. Serwetnica kosztuje mniej, ale jest nieładna, odlewana. Mamy też kilka rodzajów cukiernic. Klienci niechętnie je biorą; ceny od pięciu tysięcy wwyż.

Alberta Mścinowicz, kierowniczka sąsiedniego sklepu jubilerskiego:

— Brakuje wyrobów posrebrzanych: szufelki do cukru, łopatek do tortów, widelczyków do zakąsek, łyżek do salatek. Kiedyś mieliśmy pod dostatkiem łyżeczek, teraz tylko na rozdzielnik. Od pewnego czasu klienci są bardzo wybredni.



Chcą pierścionków niedużych, z niefremem, agatem, chryzoprazem, piaskiem pustyni. Takich na przykład: to z Imago Artis, kosztuje 230 zł. Pani Irenka, a niech pani pokaże tamten z Plastyki za 4470. Widzi pan, duży, z syntetycznym topazem. Leży już kilka lat i tylko obciąża nam saldo.

Na temat Białymetu p. Mścinowicz woli nie wypowiadać się. Chwali łańcuszki. W sklepie firmowym kombinatu Polsrebro kierowniczka Helena Mieszkowska skarży się m.in. na brak łańcuszków z Białymetu a poza tym sztućców. Innych wyrobów z tego zakładu jest dość, ale klienci kupują je bez zapalu. Najlepiej idą cukierknie, czasem po dwie tygodniowo, zwłaszcza latem, przy turystach zagranicznych. Srebrnych kieliszków ludzie nie chcą, komplet kosztuje nawet kilkanaście tysięcy.

Właśnie jedna z klientek pyta o upominek w granicach tysiąca złotych. Jej klasa w szkole wieczorowej postanowiła kupić coś swojej wychowawczyni na pozegnanie. Sprzedawczyni proponuje serwetnicę, lichtarzy albo — jeden kie-

liszek. Klientka wolałaby coś tylko posrebrzanego, za to bardziej okazałego. Odcinając więc z kwitkiem.

...JEST SREBRNO

Od blisko pięciu lat istnieje w Białymstoku wytwórnia produkująca wyroby ze srebra, najpierw jako filia warszawskiego Warmetu, zaś od roku pod własną firmą: Zakład Wyrobów ze Srebra „Biamet”. Biamet należy do kombinatu Polsrebro, gdzie obowiązuje specjalizacja: Warszawa i Częstochowa robią biżuterię, Sopot ozdoby z bursztynów, Kłodzko — z kamieni półszlachetnych, warszawska Hefra nakrycia

nie wyższą. Zmyślnie urządzenia, niewiele większe od walizkowej maszyny do szydeł, polykują drut, z drugiej strony spływa już gotowy łańcuszek. Automaty podobne do tokarki w ciągu niewielu sekund formują z krawka srebrnej blachy gotowe naczyń.

Zakład dopiero uczy się nowych dla siebie technologii, stąd na razie produkcja „na kraj”. W ubiegłym roku wysłano do Szwecji 100 tysięcy tzw. blaszek identyfikacyjnych, podobno modnych ostatnio, nosi się to na szyi na łańcuszku. Rzecz niby prosta: prostokąt z dwoma otworami, ale było z tym sporo kłopotów. Między innymi z winy surowca. Huta w Łabędach nie odlewa srebra w próżni, a tylko to gwarantuje blachę bez ukrytych skaz. Ponadto Biamet nie ma urządzeń do posrebrzania srebra.

Tu wyjaśnienie. Chemicznie czyste srebro jest za miękkie, w jubilerskiej praktyce używa się więc stopu z miedzią. Ale po niedługim czasie miedź utlenia się i gotowy wyrób czernieje. Dlatego ostatnim ogniem w procesie technologicznym powinno być pokrywanie powierzchni czystym srebrem.

Dzisiejsza działalność traktuje się więc w Białymstoku jak rozruch przed awansem do wyższej jakości i skokiem na światowe rynki. Jak mówi dyrektor Leon Kochański, są one zainteresowane handlem z nami. Dopiero nowa inwestycja ma rozwiązać wszystkie dzisiejsze problemy.

Dyr. Kochański skarży się też na opakowania. Pokazuje pudełko z szarej tektury, jakiego udało się wywalczyć po wielu kłopotach. Dobre na części maszyn, nie na ozdoby, na cukierknie. Podobno klienci, naród raczej nie rozpieszczany, za głowę się łapią na widok czegoś takiego. Polsrebro ma srebro, ale nie ma tektury.

* * *

Trudno na przykładzie jednego tylko zakładu ocenić, jak stęk handlu i producenta. Nasuwa się jednak wniosek, że producent — nie tylko o Biamet tu idzie, ale o cały kombinat — bardziej dba o to, by sprzedać surowiec, mniej by sprzedawał w gotowym wyrobie również jak najwięcej pracy. Pisałmy niedawno, że Biamet zamierza produkować srebrne samowary, po dwa kilo sztuka... Nabywcy znajdują się na pewno, ale skoro mamy trochę tego srebrnego bogactwa, warto nim obdzielić jak największą liczbę chętnych.

IRENEUSZ CHOROSZUCHA

Ciechanowski skansen zaprasza

Już z chwilą przesiedlenia Muzeum Rolniczego w Ciechanowcu do pałacu Stażeńskich, ówczesny kierownik, dzisiaj dyrektor Muzeum — mgr Kazimierz Uszyński — postanowił obszerne założenia parkowe tego pałacu wykorzystać na skansen

budownictwa wiejskiego. Był to ostatni dzwonek żeby uratować wszystko to co autentycznego pozostało jeszcze na podziaskiej i mazowieckiej wsi. W wyniku ogromnej pracy natrętnych i organizacyjnych powstał w Ciechanowcu skansen budownictwa mazowiecko-

podlaskiego, składający się z dwóch zespołów. Pierwszy zespół prezentuje zróżnicowane formy budownictwa mieszkaniowego i zagrod. Zgromadzone w nim 16 obiektów drewnianych i dwie kolekcje ulari szpachel. Są to budynki prezentujące przekrój społeczny i ekonomiczny ludności Podlasia i Mazowsza w związku z czym obok chałup grobnych i biedniaków, oglądać możemy dworek szlachecki, myśliwki i drobnoszlachecką chatę. Wnętrza budynków zagospodarowane są w ten sposób, że prezentują zmiany wyposażenia od połowy XIX do przełomu XIX i XX wieku.

Najstarszym budynkiem w tym zespole i godnym szczególnej uwagi zwiedzających jest lamus z połowy XVIII w. — spichlerz dworski.

Drugi zespół prezentuje wiejskie budownictwo przemysło-

we i składowe — głównie do przechowywania zbóż i ziemiaków. Można też oglądać piękny młyn dworski wiatrak, starą kuźnię, replantę i wiele innych. We wnętrzach tych obiektów już wkrótce prezentowane będą ekspozycje, prezentujące różne rzemiosła typowe wiejskie: wikliniarstwo, plecionkarstwo, rymarstwo i obróbkę drewna. W dawnej wozowni dworskiej zgromadzone środki transportowe. Do najciekawszych należy wóz do przewozu kamieni — na pełnych kołach drewnianych.

Po zakończeniu remontu byłych stajni dworskich znajdują się w nich ekspozycje poświęcone pasterstwu hodowlą i obszernej działalności. Ciechanowski skansen jest piękny i ciekawy. Warto go odwiedzić.

Tekst i fot. R. Sienko — CAF



Całe życie w wodociągach

Dzieciństwo rozkoszne nie było. Bez ojca się chowałem, z matki trudem od najmłodszego. Czy ma to jakikolwiek znaczenie? Sądzę, że nie, bo na ludzi wyszedłem. W Warszawie, gdzieś wtedy mieszkali, zawodziłem ukończyłem i tam — w maju, dwudziestego pierwszego — poszedłem do roboty. Przy wodomierzach pracowałem, w stołecznej wodociągowni.

Po kilku miesiącach rodzina przeniosła się do Białegostoku a ja do miejskich wodociągów. Pracy mojej pierwszej i jedynej. W dwudziestym ósmym Ałtuchow, dyrektor nasz, wezwał mnie i powiedział: — Pan, panie Borowski pracownikiem jest dobrym i sumiennym, i dlatego kierownictwo wodomierzowni panu powierzam.

W tamtych latach Białystok był biedny. W naszej pracy jest tak, że na pozycje innych patrzyło się przez pryzmat kranu. Masz wodę w mieszkaniu — aha, wiadomo, żeś ktoś znaczny. No bo, czy bledak mógł sobie pozwolić na kurek, jeśli metr wody kosztował tyle co pół kilograma wyborowego miodu? Najdroższa była woda przed samą wojną — prawie złotówka, a to już był pieniądz wielki. Ja, dajmy na to, na Kaszubskiej, tam wtedy mieszkaliśmy, studnię wykopałem, niegłęboka, wszystkich 13 metrów. I wiesz pan, ile robotnicy policzyli? 150 złotych i nie taniej. A 150

złotych to był garnitur prima-sort, a welny bielski, na obywatelskie sztyt i mistrza.

Znaleźli się tacy, co przedsiębiorstwo chcieli oszukać, wodomierze fałszowali, żeby tylko mniej płać. Dostało się fabrykantom tekstylnym, przeciwko którym firma sprawy wniosła. Więcej niż dziesięć takich przypadków było, a Cylibermann — zakłady tekstylne — gdzieś z tysiąc złotych musiał nadpłacić.

Dzisiaj woda jest śmiesznie tania. Odkrecisz kranik, tysiąc litrów wyleci i dopiero płacisz 78 groszy. Chyba dlatego ludzie tak wodę trwonią; nie zdają sobie sprawy, ile przy niej trzeba się napracować.

Wojna dotknęła nas strasznie. Zresztą co tu o niej mówić — wszyscyśmy wycierpeli

okropnie. Chociaż kiedy Rosjanie weszli, to nie powiem, dobrze było. Człowiek pracę miał zapewnioną, uszanowanie, wynagrodzenie i zadowolenie było. Za Niemców makabra się zaczęła. Wtedy wiele osób starało się do nas przejść, gdyż takich Niemcy nie ruszali i bezpieczeństwo mieli zapewnione. Syna w ten sposób uratowałem przed robotami w Raichu, bo trzynastoletniego wziął do siebie.

Wodociągi zawsze były żyte. Tak było przed okupacją, w wojnie i po wyzwoleniu. Jeden o drugim wiedział wszystko, jak w rodzinie. Toteż wielu z naszych konspiracji się podjęło. Stało się, już pod koniec wojny, w 44, że do więzienia trafił nasz człowiek — Grzesiak Stanisław i myśmy postanowili do niego dotrzeć. Zrobiliśmy wybieg i w więzieniu raptownie wyszliśmy kranu. Przybiega komendant z rabanem. — Co wy tu, krzyczcie, u mnie wody nie ma. — Panie komendancie, my do niego, pewno awaria na linii. A nam o to chodziło. Poszliśmy, straż przepuścili, „awarie” my usu-

neli i ze Stańkiem „przy okazji” porozmawiali. Na odchodne idziemy do komendanta i mówimy, że wiecie Grzesiak to pracownik Stadtwerke Białystok, fachman do bry i przyda się w robocie. Niezadługo wypuścili go z więzienia.

Było również i tak, że na koniec Niemcy stację przy... zamierzali wysadzić. Któregoś z naszych rozmów podłuchał, rzecie doniósł. Co robisz? Czasu mało a z nimi żartów nie ma. Urządzili nasi przepompownie zalać. Bartkiewicz Michał kopie row, noca podnosi zasuwę i kiedy Niemcy przychodzą wszystko jest elegancko zalane: agregaty w wodzie pływają.

Po wyzwoleniu człowiek był w sobie panem, ale też ciężko było. Pracowało się bez różnicy czy to świętek, czy to piątek, czy

Przecież moi synowie także samo w firmie pracują. Heniek — najmłodszy przy kanalizacji jest i ze 20 lat stażu już ma, Leszek — średni ze mną był w wodomierzowni, teraz... przeszedł. Niedaleko mieszka, w wolny czas z rodzinami przychodzą to mnie samotnego, a synowie jeszcze częściej — posprzątać, dopatrzyć, pomóc.

14 lat temu, w 1965 r., Wacław Borowski, zasłużony działacz związków zawodowych, racjonalizator i przodownik pracy, w uznaniu zasług dla gospodarki regionu udekorowany został Złotym Krzyżem Zasługi.

ANDRZEJ GAWECKI

MOJA BIBLIOTEKA

Reportaże

U zbierało się w ostatnim czasie sporo książek reportaży, zastępujących na to, by je przynajmniej w tej skróconej formie omówić i zarekomendować czytelnikom. Tym bardziej, że wielu uczestników konkursu bibliotek domowych przejawiało szczególne zainteresowanie literaturą faktu. Nie ma w tym nie niewątpliwie — po okresie fascynacji różnymi nowofalowymi eksperymentami w prozie i dramacie, czytelnicy jakby trochę zmienili zwrocając się w stronę literatury dokumentalnej. Jest to zjawisko, które zdaje się narastać w wielu krajach. U nas literatura piękna, zajęta w znacznym stopniu obrachunkami intelektualnymi, penetracją psychiki bohaterów i eksperymentami formalnymi, zwolniła się z obowiązku ukazywania przemian społecznych i obyczajowych. Ślad kariery reportażu, chwytającego życie na gorąco, nie wymagającego jak epika perspektywy czasowej dla odmalowania zachodzących w życiu politycznym, społecznym i kulturalnym procesów.

Przed tygodniem omówiona została na naszych łamach debiutancka książka Janusza Niczyporowicza. Dzisiaj — inne zbiory reportaży, przynoszące rzetelną wiedzę o nas samych.

*

MARTA WESOŁOWSKA: Z BRZUCHA. WYDAWNICTWO „ISKRY”. WARSZAWA 1979. STR. 176. ZŁ. 16.

Młoda dziennikarka, doskonale znana czytelnikom „Polityki”, zbierała w swym tomiku reportaże, dla których niezwykle trudno znaleźć jakiś wspólny mianownik. Są bowiem bardzo różne pod względem tematycznym, jak też formalnym. Tytuł zbioru pochodzi od pierwszego z zamieszczonych utworów, w którym autorka przedstawia własne perypetie kobiety ciężarnej i rodzącej. Inne reportaże są mniej osobiste, a niektóre — jak „Teatr pod gwiazdami” przedstawiają warunki upowszechniania kultury w naszym regionie — są wręcz nasycone elementami publicystycznymi. Bohaterowie Wesołowskiej to ludzie przeciętni najwy-

klejsi, ale też często ponad codzienną i swoje otoczenie wystraszający czy to zainteresowaniem, pasją, czy też zachowaniem. Jakby autorka nie mogła do końca zdecydować się na penetrowanie rzeczywistości takiej, z jaką wszyscy spotykamy się na co dzień — ucieka czasem w stronę zdarzeń i bohaterów niezwykłych. Najwyżej wskazuje w tym niezwykle poprzez swą różnorodność i talent narracyjny interesującym zbiorze wypadka ocenić reportaże, przedstawiające sprawy najzwyklejsze, życie nieefektowne, bohaterów szarych, na pozór mało połączających, jak np. robotnik z Zakładów Kaspzaka.

*

STANISŁAW RAMS: PASZPORT NA ŁYSĄ GÓRĘ. WYDAWNICTWO „ISKRY”. WARSZAWA 1979. STR. 372. ZŁ. 28.

Prowincja w dniu swoim powszednim — tak w ujęciu autora — to nie tylko obszar zainteresowań autora. Przy czym reporter, z talentem odmalowujący wszystkie odcienie zastoju i bezruchu, tropi też zmiany w naszym regionie — wnoszą w ospały pejzaż prowincjonalny wielki przemysł. A że rodzenie się czegoś nowego nie obywatela

bez bólu i dramatów, wiele utworów przynosi wiedzę nie tylko o wielkich budowach, lecz o skomplikowanych losach ludzkich, postawach i zachowaniach bohaterów. Bodaj najlepszy w zbiorze reportaż „Barakowi ludzie” odsłania na przykład obsesję, załamanie i marzenia junaków z OHP w Ostrowcu Świętokrzyskim.

*

MIECZYSLAW OLBROMSKI: STO DWIE DZIEWCZYNY DO FILMU. KRAJOWA AGENCJA WYDAWNICZA. WARSZAWA 1978. STR. 226. ZŁ. 30.

W uruchomionej niedawno serii KAW „Współczesny reportaż polski” ukazała się książka, która może zainteresować każdego czytelnika. Olbromski penetruje w niej bowiem środowiska, wynajdując zasady: pracować jak najmniej albo wcale i mieć mnóstwo pieniędzy. Poczynając od dziewcząt, którym zamarzyła się kariera aktorek, poprzez środowisko walczących, pro-

stytutek i hazardzistów do przedstawicieli rodzimego biznesu śledzi autor motywy postępowania ludzi z półświatka, nie mogąc często powstrzymać się od moralizowania. Największą zaletą książki — prócz wiedzy o penetrowanych przez autora środowiskach — jest ukazanie zmian obyczajowych, jakie w Polsce zachodzą.

Spoleczne funkcje placówek kulturalnych w okresie budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego w europejskich krajach naszego obozu były tematem trzydniowej międzynarodowej konferencji, która odbyła się niedawno w Jachrance pod Warszawą. Uczestniczyli w niej kierownicy i pracownicy naukowych instytucji kultury oraz przedstawiciele instytucji kulturalnych z Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i ZSRR. W rozmowie z dziennikarzem PAP, dyrektor Instytutu Kultury Ministerstwa Kultury i Sztuki dr Jerzy Kossak, który przewodniczył konferencji, tak scharakteryzował znaczenie i przebieg obrad.

— Budowa rozwiniętych społeczeństw socjalistycznych stawia przed placówkami naukowymi kultury i instytucjami, które ją upowszechniają w europejskich krajach naszego obozu, znacznie większe i odpowiedzialniejsze zadanie niż dotychczas — powiedział dr. Kossak. — Na gruncie wspólnych założeń ideowych, opartych na teorii marksizmu-leninizmu, rozwija się wielkie bogactwo różnych form działania kulturalnego, bogactwo żywych inicjatyw społecznych.

W tej dziedzinie. Po piąte — analizowano szczegółowo problemy upowszechnienia różnych gałęzi kultury artystycznej w związku z rozwojem instytucji kulturalnych, służących temu celowi. Mówiono też o rozwoju monofunkcyjnych instytucji kulturalnych, związanych z określoną gałęzią sztuki, określanie miejsc i rangę społecznej wielofunkcyjnych instytucji kulturalnych zwłaszcza domów kultury w pracach nad upowszechnieniem literatury pięknej, teatru, filmu, plastyki i muzyki. Po szóste —

Nowe zadania

Przedmiotem zainteresowania uczestników obrad było doskonalenie działalności w dziedzinie upowszechniania kultury i funkcjonowania systemu instytucji kulturalno-oświatowych. Szeroka wymiana poglądów dotyczyła kilku podstawowych grup problemów. Po pierwsze — spraw teoretyczno-modelowych, stojących u podstaw programu upowszechniania kultury, zwłaszcza roli kultury w kształtowaniu socjalistycznego sposobu życia i coraz wyższych zadań instytucji kulturalnych we wzmacnianiu socjalistycznej więzi międzyludzkich. Poddano analizie sprawy o kardynalnym znaczeniu — zawarte w dokumentach programowych partii naszej wspólnoty — o wzroście znaczenia czynnika subiektywnego na wyższych etapach budownictwa socjalistycznego, a w konsekwencji o wzrastającym znaczeniu i roli kultury artystycznej w kształtowaniu świadomości społeczeństw oraz ich integracji ideowej. Wskazywano na stałe nastawienie roli wielkopremysłowej klasy robotniczej w życiu narodów. Po drugie — dokonano prezentacji socjologicznych diagnoz o sytuacji w dziedzinie upowszechniania kultury w naszych krajach i pojawieniu się nowych typów aktywności kulturalnej społeczeństw. Po trzecie — te modelowe i teoretyczne rozważania oraz socjologiczne analizy stanowiły podstawę dla lepszego oświetlenia spraw praktycznych. Starano się znaleźć odpowiedź na pytanie jak instytucje kulturalne, a zwłaszcza te, które bezpośrednio przekazują treści kulturalne, a więc domy kultury i kluby wypełniają zwiększone zadania. Po czwarte — uczestnicy konferencji mogli się wzajemnie poinformować o aktualnym stanie prac nad przystosowaniem systemów instytucji kulturalnych do nowych zadań. Przekonano się raz jeszcze jak na gruncie wspólnych pryncypiów ideowych i teoretycznych założeń marksizmu-leninizmu rozwijają się różnorodne formy działania kulturalnego i jak bogate są inicjatywy spo-

przedyskutowano zasady planowania sieci instytucji kulturalnych, ogólne problemy edukacji kulturalnej społeczeństwa w związku z rozwojem oświaty i postępem technicznym.

Na konferencji szeroko zaprezentowane zostały polskie doświadczenia z działalności domów i ośrodków kultury, robotniczych centrów kultury, klubów prasy i książki, spółdzielczych i osiedlowych placówek kulturalnych. Ukazano jak system naszych wielofunkcyjnych instytucji kulturalnych oraz sieć teatrów, kin, instytucji muzycznych i plastycznych służy pogłębieniu socjalistycznej świadomości i patriotycznej jedności narodu, tworzeniu coraz trwalszych związków socjalistycznego patriotyzmu z internacjonalizmem i utrwalaniem poczucia jedności ideowej ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznej wspólnoty oraz z międzynarodowym ruchem robotniczym. Przedstawiliśmy też jak nasz system służy kształtowaniu socjalistycznych stosunków międzyludzkich i udziałowi w kulturze wszystkich obywateli, rozwijaniu ich kulturalnej aktywności i świadomości udziału w życiu artystycznym kraju; podniesieniu poziomu kultury politycznej i kształtowaniu obywatelskiej odpowiedzialności za sprawy społeczne oraz pomnażaniu i upowszechnianiu dorobku kultury narodowej, pielegnowaniu i ożywianiu tradycji, rozwijaniu twórczości artystycznej bogatej w socjalistyczne i patriotyczne treści.

— Obrady naszej konferencji — podkreślił dr. Jerzy Kossak — były kolejnym etapem rozwoju merytorycznej współpracy instytucji naukowych kultury krajów socjalistycznych, a także dowodem ideowej integracji środowisk naukowych państw naszego obozu. (PAP).

Notował: WŁADYSŁAW DYMITROWSKI



Melania Burzyńska, poetka ludowa z Jastkowi, autorka „Szarej przędzy”, spotkała się z pracownikami RSW „Prasa — Książka — Ruch”.

Wiersze i prozę poetki czytał aktorzy Teatru Lalek w Białymstoku — Maria Sosnowska i Janusz Waleśkiak.

Fot. Z. Zaremba

Lato w Rajgrodzie

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Rajgrodzie (woj. łomżyński) wzorem lat ubiegłych, prowadzi cykl letnich spotkań z kulturą. Różnorodne imprezy mają wypełnić wolny czas nie tylko mieszkańcom, ale i licznych turystom.

Przez cały sezon letni prezentowany będzie dorobek amatorskiej twórczości artystycznej. Wykorzysta się także monografię i bogate kroniki Rajgrodu. Prowadzone spotkania — wieczornice połączone z konkursami, wyieczki turystyczno-krajoznawcze do rezerwatów „Czapliniec” i „Czerwone Bagno”. Uwzględniono również potrzeby dzieci i młodzieży. (mar)

Teatralne spotkanie w Dąbrowie Białostockiej

W najbliższą sobotę i niedzielę, tj. 9 i 10 bm. Dąbrowa Białostocka będzie miejscem spotkania miłośników teatru z Białostockim. Odbydzie się tu bowiem IV Wojewódzki Sejmik Teatralny, którego celem jest zaprezentowanie najlepszych zespołów amatorskich oraz rozbudzenie zainteresowań sztuką w środowisku.

Podczas sejmiku wystąpią zespoły lalkowe ze Szkoły Podstawowej nr 9 w Białymstoku oraz z Dąbrowskiego Domu Kultury. Zaprezentuje się również Teatr Poezji z Liceum Ogólnokształcącego w Łapach, Kabaret RTG — F — 66 — CUK z Medycznego Studium Zawodowego w Białymstoku, Teatr Rozrywki „Klasy” z BSM, Teatr Małych Form ze Spółdzielczego Domu Kultury w Białymstoku oraz zespół estradowy z Dąbrowy Białostockiej. Gościnnie wystąpi Teatr Poezji „Meluzyna” z Olecka, przedstawiając program pt. „Wędrowanie” oparty na utworach Edwarda Stachury. Po każdym spektaklu przewidziana jest dyskusja na temat przedstawionych programów.

Prezentacja poszczególnych zespołów odbędzie się w sobotę, natomiast w niedzielę uczestnicy sejmiku wezmą udział w seminarium na temat bieżących problemów amatorskiego ruchu teatralnego. Następnie wystąpi aktor Teatru Rozrywki w Warszawie Jan Miodawski z monodramem, opartym na „Listach z Ra-barbaru” Edwarda Redińskiego. W dalszym ciągu odbędzie się koncert poezji Juliusza Słowackiego i muzyki Fryderyka Chopina. Recytować będą aktorzy Danuta Nagórna i Henryk Machalica, przy fortepianie zasiądzie Krzysztof Grabowski. (CH)

Amatorzy dzieciom

Członkowie Białostockiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, twórcy-amatorów przekazują swoje prace dzieciom. Szkolą im. M. Kopernika w Szkole otrzymała w darze od Benedykta Ignatowskiego rzeźbę swojego wielkiego patrona, a Ryszard Hlebowicz ofiarował dwa olejne obrazy białostockiej Klinice Pediatrycznej oraz Centrum Zdrowia Dziecka.

Również Krystyna Kom-

czyńska i Albin Baczyński przekazali po jednej pracy Wydziałowi Zdrowia UW w Białymstoku. Prace te stanowią nagrody w wojewódzkim konkursie na najlepsze prowadzone placówkę opieki nad dzieckiem. Towarzystwo jest także współorganizatorem konkursu pt. „Wieś białostocka w plastyce twórczości dziecka”. Podsumowanie konkursu nastąpi 10 bm. w foyer Filharmonii Białostockiej. (ank)

Obraz aktualny

Białostocka Galeria PSP zaprasza na wystawę 11 bm. o godz. 17 do salonu mieszczącego się przy ul. Waryńskiego 24 A na otwarcie wystawy malarstwa Jarosława Wojtkowiaka. Będzie to ekspozycja, jak zwykle w tej Galerii, połączona ze sprzedażą.

Autor prac, znany już białostockiej publiczności z wcześniejszych pokazów, tym

razem zapowiada całkowicie odmienny styl płócien, zawsze jednak malowanych w konwencji szeroko rozumianego realizmu. Najnowsze płótno Wojtkowiaka, który nie tylko jest w Galerii znany, ale także chętnie kupowany, są bardzo bogate w treści dotyczące współczesności, cywilizacyjnych problemów XX w. i miejsca człowieka w techniczonym świecie. (ank)

Wystawy w BWA

Białostocka Galeria BWA w Arsenale zaprasza na wystawę ilustracji książkowej J. Wilkonia oraz ekspozycję malarstwa Krystyny Brzechwy.

Na wystawę ilustracji książkowej szczególnie gorąco zapraszamy dzieci, bowiem autor ilustracji jest znanym twórcą barwnych i fantastycznych kompozycji na motywach bajkowych. (ank)

Grupa Zorganizowana w natarciu



Wystawa fotografii pomieszczona w witrynach białostockiego domu handlowego „Central” jeszcze raz utwierdziła mnie w przekonaniu, że fotografie traktuje się ciągle jako dodatek lub ozdobkę, która z samej swojej natury nie zasługuje na osobne, nie mówiąc już o ludzkim traktowaniu. Nie mam nic przeciwko witrynom, przeciwnie wychodzę do sztuki na ulicę, zawsze z sympatią przyglądam się wabienu Muzeum do klubokawiarni i fabrycznych hal, ale nie mogę pojąć, po co wystawę fotografii przydaje się do towarzyszenia kilku upominkom manekinów, co prawda w nowych sukniach i garniturach, ale zawsze manekinów. Jakby mało było żywych manekinów na salonowych wernisażach postarano się o ich plastyczne zastępców!

Że nie jest to dzieło przypadku dowodzą widome starania, żeby manekiny „związać tematycznie” z ekspozycją pt. „Dziecko”. Tak więc dają się tu oglądać, obok dzieci na fotografii, dzieci — koszmarki, czyli atrapy zjeżdżające szklanym okiem, dzieci z metką na nieskończoność różowych rajstopach, jakby nie dowierzano, że fotografia w „Centralu” da sobie radę sama.

Nie byłoby nad czym się rozwodzić, gdyby fotografia w witrynie w czymkolwiek przypominała gładką reklamę o wątku według przekonania, że dziecko to pyzeta duża i uśmiech plus dobry apetyt. Jest akurat odwrotnie i już pierwsze słowa z wydanego na

Przeglądając scenariusz wystawy odniosłem wrażenie, że obcuje ze swoistym i tak skomplikowanym, że niemal samowystarczalnym dziełem. Może nawet określić stylizację dziecka w dalszym ciągu zwanego scenariuszem. Jest to zachwycająca mieszanka poezji



z teorią, która w czasach ogólnego rozpasania i dowolności sztuki musi urzekać surowym tonem. Dawno nie miałem czegoś podobnego w rękach, stąd być może nieco przesadne ujęcie, ale jedno jest pewne, że Grupa Zorganizowana to ludzie, którzy fotografują w określonym celu, ze świadomością skutków. Kilkunastu osobowa Grupa wie, czego chce, może czasem zbyt dokładnie.

Z lektury scenariusza można też wyciągnąć podejrzenie, że praca w Grupie odbywa się na zasadzie: najpierw stawiamy problem, potem go ilustrujemy. Byłaby to zatem droga do wycekwienia z utęsknieniem wystaw problemowych, ale droga piekielnie niebezpieczna, bo być może reportersko efektowna, przy czym mało lub zgola wcale nie odkrywcza. W tym konkretnym przypadku znaczyłoby to mniej więcej tyle, że zamiast mówić banały o dziecku roześmianym, głoszą o banalności na temat dziecka we łzach. Jedynym wyjściem to nie stawiać problemu, tylko jak jest, to go rejestrować. Z różnych jak się wydaje przedmiotów — m. in. i z tego powodu, że przeja uroczystych

obchodów Roku Dziecka jest niemata, na wystawie w „Centralu” ze scenariusza zostało trochę, być może o wiele za mało. Zapewne szkoda, że ekspozycja nie ma tak przejrzystego ciągu jak to pierwotnie zamierzano, szkoda choćby z tego powodu, że byłoby interesujące zobaczyć, jak się to sprawdza, ale z drugiej strony za wystawą przemawia spontaniczność.

Dziecięce postacie z witrzyn „Centralu” mają osobowość i pokazano je w sytuacjach znaczących. Chłopiec pod wycieczką z papieru napisem to plakat, inny chłopiec przy globusie to też plakat, ale znacznie mniej intrygujący. Jak zwykle na wystawach o tej tematyce — sporo ciekawych portretów z przewagą typu psychologicznego. Jak zwykle, bo małe dzieci nieświadomie tremy i innych leków świata dorosłych ustawiają się do kamery na ogół w sposób autentyczny. Seria z Domu Dziecka to już fotoreportaż tym ciekawszy, że absolutnie statyczny, „wygrany” poprzez przedmiot i wnętrze. Zdjęć uciekających od samej postaci w kierunku przedmiotu-rekwizytu jest więcej. Zaczyna się to od

chłopca, który w wyciągniętych ku słońcu rękach trzyma swoje okulary, jakby chciał zająrzeć gdzieś bardzo wysoko, mamy też osobkę ścisnącą w objęciach wszystkie swoje lalki i misie, ale także sam „opowiadający” rekwizyt bez „aktora”. Puentą jest tu rysunek wiedeński na płócie, która funkcjonuje jako graficzny znak-symbol.

Są też zapowiedziane na wstępie dzieci miasta usiłujące bawić się mimo wszystko wśród pejzażu po budowie, na przeciw zewsząd odcinających się bloków. Jest zdjęcie malca na progu obokurnego „Baru Uniwersalnego”, którego uniwersalność nie budzi wątpliwości i pełna napięcia scena z kotem usiłującym wdrapać się do wózka z noworodkiem. Są optymistyczny harcerz i fotograficzna guma do żucia w szczytowym momencie wydumachu. Jest wielka iza obojętności tocząca się po policzku i dzieci rozbiegane tak, jak tylko one to potrafią.

Jednym z ciekawszych akcentów wystawy zdają się być metaforyczne obrazy, takie jak niemowlak raczkujący wśród rozrzuconych żołnierzy, dziecięce dionie sięgające na stół zbyt wysoki, a

obok nich uprządkie bar-dziej jednoznaczne, ale także podążające niebanalnym klimatem, zwycięzcy zadowolony się sceny: chłopiec na płocie, lub kilkunastu obywateli z obywatelskim pistoletem, przy samochodzie marki „Volvo”. Wszystkie dwunastu autorów — wystawę pt. „Dziecko” łączą treścią, rygor kompozycyjny i dobry warsztat.

Nie jest to Grupa utworzona przypadkowo czy też zwołana okazjonalnie. Grupa Zorganizowana choć teraz działa przy PTiK powstała przed laty przy Ognisku Pracy Powszechnej nr 5 w Białymstoku. Jeszcze wtedy nie nazywali się Grupą, byli uczniami i m. in. uczyli się fotografować. Dziś są dorośli, pracują, ale pozostali wierni zarówno wspólnej pasji, jak też sobie.

Jest więc wystawa w witrynie „Centralu”, tematyczną z zbiorową — zjawisko w polskiej sztuce jest rzadkie, co pożądanie — jest też efektywnym przykładem na to, że takie wystawy nie biorą się z niczego, że na wydarzenia trzeba solidnie i dużo wcześniej zapracować.

ANDRZEJ KOZIARA

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU
TEATR
Teatr Dramatyczny im. A. Węgrki — w sobotę i niedzielę — nieczynny.
Państwowy Teatr Lalek — scena dla dzieci (ul. Warszawska 46) — w sobotę 11 i 16.30; w niedzielę — godz. 11 i 16.30 (w niedzielę spektakle zarezerwowane).

KINA
„Pekój” — w sobotę i niedzielę — „Panowie abajcie o zony”, prod. franc., pol., kol., godz. 10.30, 15.15, 17.30 i 20.
„Ton” — w sobotę i niedzielę — „Przegląd filmowy”, prod. polsk., kol. (od lat 12), godz. 10.30 i 13; „Zabójstwo chińskiego maklera”, prod. USA, kol. (od lat 18), godz. 15.30, 18.00 i 20.30.
„Syrén” — w sobotę i niedzielę — „King-Kong”, prod. USA, pol., kol. (od lat 12), godz. 10.30, 15.30, 17.30 i 20.

„Studio” — w sobotę i niedzielę — „Subkwatera”, prod. polsk. (od lat 15), godz. 15.30, 17.45 i 20.
„Związkowiec” — w sobotę — „Krawiec”, prod. polsk. (od lat 15), godz. 17 i 20; w niedzielę — „Rejonowy przegląd zespołów nieuczniarskich spółdzielczości mieszkaniowej”, godz. 10.

„Spokanie” — w sobotę — „Nie ma dymu bez ognia”, prod. franc., godz. 17; w niedzielę — „Bajki dla dzieci”, godz. 15; „Nie ma dymu bez ognia”, godz. 17.
„Kolejarz” — w sobotę — „Krótkie życie”, prod. polsk., kol. (od lat 12), godz. 18; w niedzielę — „Zestaw bajek dla dzieci”, prod. 13; „Krótkie życie”, godz. 18.

KLUBY
Klub Rozrywki, ul. Wierzbowa 1 — w sobotę i niedzielę — Program dyskotekowy — „Tragedy” — zespół Bee Gees, godz. 19-24 (prezentuje Janusz Krajewski).

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM
Białostok — w sobotę — „Słone hieny”, prod. turecko-świeckie, (od lat 15), w niedzielę — „Kochać się lub nie”, prod. USA (od lat 12).
Dąbrowa Białostocka — w sobotę — „Mroczny przedmiot podłogi”, prod. franc. (od lat 18); w niedzielę — „Spatial przemienienia”, prod. polsk. (od lat 18).
Hajnówka — w sobotę i niedzielę — „Sprawa Gorgonowej”, cz. I i II, prod. polsk. (od lat 18).

Lapy — w sobotę i niedzielę — „Słoneczny pył”, prod. radz. (od lat 15).
Mońki — w sobotę i niedzielę — „Pogrzeb świętego”, prod. polsk. (od lat 12).
Staryk — w sobotę i niedzielę — „Proba ognia i wody”, prod. polsk. (od lat 15).

Sokołka — w sobotę — „We władzy ojca”, prod. włosk. (od lat 18); w niedzielę — „Gordilla kontra Gigan”, prod. jap. (od lat 12).
ŁOMŻYŃSKIM
Łomża — w sobotę i niedzielę — „Anna i Wilk”, prod. hiszp. (od lat 18); w niedzielę — „Rollercoaster”, prod. USA (od lat 18).

Grajewo — w sobotę i niedzielę — „Gwiazdne wojny”, prod. USA (od lat 18).
Kołno — w sobotę i niedzielę — „Białe jabłko”, prod. CSRS (od lat 18).
Wysokie Mazowieckie — w sobotę i niedzielę — „Koniec imperatora Tajgi”, prod. radz. (od lat 12).

Zambrów — w sobotę i niedzielę — „Konie Valdeza”, prod. włosk. (od lat 15).
SUWAŁSKIM
Suwałki — w sobotę i niedzielę — „Szczyt 2”, prod. USA (od lat 15).
Suwałki — w sobotę i niedzielę — „Leona”, prod. franc. (od lat 15); „Człowiek z marmuru”, prod. polsk. (od lat 15).

Augustów — w sobotę i niedzielę — „Pustynia Tatarów”, prod. włosk-franc. (od lat 15).
Elk — w sobotę — „Polonia”, w sobotę — „Fawie dubie o zony”, prod. franc.; w niedzielę — „Orkiestra klubu „Samotnych serc” sierzanta Peppera”, prod. USA (od lat 15).

Elk — w sobotę i niedzielę — „Na wylot”, prod. polsk. (od lat 18).
Elk — w sobotę i niedzielę — „Różowe sny”, prod. CSRS (od lat 15).
Giżycko — w sobotę — „Zagubione dusze”, prod. włosk. (od lat 18); w niedzielę — „Adela jeszcze nie jadła kociąt”, prod. CSRS (od lat 15).

Goldap — w sobotę i niedzielę — „Cenny depozyt”, prod. franc. (od lat 12).
Kruki — w sobotę i niedzielę — „Złoty wąż”, prod. franc. (od lat 15).
Mikołajki — w sobotę i niedzielę — „Basen”, prod. bulg. (od lat 15).

Olecko — w sobotę i niedzielę — „Republika Uzycka” cz. I i II, prod. jugosł. (od lat 15).
Orzysz — w sobotę i niedzielę — „Błękitna zniczulana”, prod. polsk. (od lat 15).
Piś — w sobotę i niedzielę — „Piknik pod wiszącą skałą”, prod. austral. (od lat 12).

Ruciane-Nida — w sobotę i niedzielę — „Ostatni raz”, prod. USA (od lat 15).
Sejny — w sobotę i niedzielę — „Dława kobieta”, prod. radz. (od lat 15).
Kierownictwo kin zastrzega możliwość zmian programu.

MUZA W BIAŁYMSTOKU
Muzeum Okręgowe — Ratusz — czynne codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych) w godz. 10-17, w czwartki w godz. 10-19, w niedzielę w godz. 10-14. Wystawy stałe: Galeria Białostocka; Wystawy czasowe: Galeria Białostocka; Wystawy czasowe: Galeria Białostocka; Wystawy czasowe: Galeria Białostocka.

WYSTAWY W SUWAŁKACH
Salon Wystawowy BWA (Aisnab), ul. Mickiewicza 2 — Malarsko Krystyna Brzezina (Warszawa) — ilustracja książkowa Józefa Wilkonia (Warszawa) — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych) w godz. 10-17.
Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Manifestu Lipowego 14 — Wystawa sztuki polskiej — malarska i grafiki z udziałem twórców zagranicznych; Rzeźby Henryka Burza z Zakopanego — wystawa czynna codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych) w godz. 10-17.

W ŁOMŻY
Klub WDK, ul. Sadowa 12 — „Pod słońcem” — wystawa fotograficzna Janusza Kobylińskiego — czynna w godzinach pracy WDK.
Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — Wystawa fotografii Marcina Mroczka i Tomasza Sikory — czynna codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych) w godz. 10-17, w soboty w godz. 10-16.

W SUWAŁKACH
Salon Wystawowy BWA, ul. Kościuszki 82 (I piętro) — Wystawa malarska i grafiki artystów z okręgu warszawskiego i łódzkiego; Białostocka — wystawa z okręgu warszawskiego — czynna w dni powszednie w godz. 10-16.

W SUWAŁKACH
Salon Wystawowy BWA, ul. Kościuszki 81 — Wystawa poplenerowa Brygidy Wróbel-Kulik — malarska — czynna codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych) w godz. 10-18.

W SUWAŁKACH
Galeria Sztuki Współczesnej „Plastyka”, ul. Ściegielskiego 17 — Wystawa grafiki, rysunku i malarska Brygidy Wróbel-Kulik — malarska — czynna codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych) w godz. 10-18.

W SUWAŁKACH
Galeria Jednej Fotografii, ul. M. Buczka 17 (Kawateria Redaktora Naczelnego) — Wystawa fotografii Władysława Mielchowskiego „Słub” — ekspozycja czynna codziennie.

W SUWAŁKACH
Muzeum Okręgowe — Ratusz — czynne codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych) w godz. 10-17, w czwartki w godz. 10-19, w niedzielę w godz. 10-14. Wystawy stałe: Galeria Białostocka; Wystawy czasowe: Galeria Białostocka; Wystawy czasowe: Galeria Białostocka; Wystawy czasowe: Galeria Białostocka.

W SUWAŁKACH
Muzeum Okręgowe — Ratusz — czynne codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych) w godz. 10-17, w czwartki w godz. 10-19, w niedzielę w godz. 10-14. Wystawy stałe: Galeria Białostocka; Wystawy czasowe: Galeria Białostocka; Wystawy czasowe: Galeria Białostocka; Wystawy czasowe: Galeria Białostocka.

W SUWAŁKACH
Muzeum Okręgowe — Ratusz — czynne codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych) w godz. 10-17, w czwartki w godz. 10-19, w niedzielę w godz. 10-14. Wystawy stałe: Galeria Białostocka; Wystawy czasowe: Galeria Białostocka; Wystawy czasowe: Galeria Białostocka; Wystawy czasowe: Galeria Białostocka.

W SUWAŁKACH
Muzeum Okręgowe — Ratusz — czynne codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych) w godz. 10-17, w czwartki w godz. 10-19, w niedzielę w godz. 10-14. Wystawy stałe: Galeria Białostocka; Wystawy czasowe: Galeria Białostocka; Wystawy czasowe: Galeria Białostocka; Wystawy czasowe: Galeria Białostocka.

W SUWAŁKACH
Muzeum Okręgowe — Ratusz — czynne codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych) w godz. 10-17, w czwartki w godz. 10-19, w niedzielę w godz. 10-14. Wystawy stałe: Galeria Białostocka; Wystawy czasowe: Galeria Białostocka; Wystawy czasowe: Galeria Białostocka; Wystawy czasowe: Galeria Białostocka.

W SUWAŁKACH
Muzeum Okręgowe — Ratusz — czynne codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych) w godz. 10-17, w czwartki w godz. 10-19, w niedzielę w godz. 10-14. Wystawy stałe: Galeria Białostocka; Wystawy czasowe: Galeria Białostocka; Wystawy czasowe: Galeria Białostocka; Wystawy czasowe: Galeria Białostocka.

W SUWAŁKACH
Muzeum Okręgowe — Ratusz — czynne codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych) w godz. 10-17, w czwartki w godz. 10-19, w niedzielę w godz. 10-14. Wystawy stałe: Galeria Białostocka; Wystawy czasowe: Galeria Białostocka; Wystawy czasowe: Galeria Białostocka; Wystawy czasowe: Galeria Białostocka.

W SUWAŁKACH
Muzeum Okręgowe — Ratusz — czynne codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych) w godz. 10-17, w czwartki w godz. 10-19, w niedzielę w godz. 10-14. Wystawy stałe: Galeria Białostocka; Wystawy czasowe: Galeria Białostocka; Wystawy czasowe: Galeria Białostocka; Wystawy czasowe: Galeria Białostocka.

W SUWAŁKACH
Muzeum Okręgowe — Ratusz — czynne codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych) w godz. 10-17, w czwartki w godz. 10-19, w niedzielę w godz. 10-14. Wystawy stałe: Galeria Białostocka; Wystawy czasowe: Galeria Białostocka; Wystawy czasowe: Galeria Białostocka; Wystawy czasowe: Galeria Białostocka.

SOBOTA

RADIO

PROGRAM I
Wiedomości: 6.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 0.11 Noc z melodii i piosenki; 4.00 Sygnały dnia; 5.05 Złote studio; 6.00 Sygnały dnia; 9.05 Cztery pory roku; 12.35 Niezapomniane stronie; 14.40 Tu radio kierownicze; 12.35 Muzyka polska; 13.40 Kącik melomana; 14.00 Studio Gama; 16.00 Tu Jedynka; 18.33 Wiersze śpiewane; 19.15 z poznawczego studia; 19.30 Wroclawski Pojemnik Rozrywkowy; 20.35 Informacje sportowe; 20.45 Przebieg sprzed lat; 21.05 XV Festiwal Piosenki Radzieckiej — Zielona Góra 79; 22.25 Gdansk na muzycznej antenie; 23.00 Wita Was Polska — mag. sl.-muz.

PROGRAM II
Wiedomości: 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30, 14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30, 19.30, 20.30, 21.30, 22.30, 0.30. Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dzień dobry; 5.45 Muzyczne wieczorniki; 6.00 Melodie muzyki; 6.35 Gimnastyka; 6.45 Miśtrzowie miniaturowi instrumentalni; 7.05 Gra W Karolki; 7.15 O. Resplighi; 7.35 Kącik melomana; 8.30 Poranny; 8.35 Dialogi i zbilans; 9.30 Teatr PR; „Skuszone na potęgę”; 10.40 Sprawy codzienne; 11.00 Koncert chopinowski; 11.45 Muzyka spod strzechy; 12.05 Od solisty do orkiestry; 12.25 O. Resplighi; 12.35 Kącik melomana; 13.00 Magazynowiec; 13.15 Muzyka staropolska; 13.35 Ze wsi i o wsi; 13.51 Poradnik; 14.00 Kącik melomana; 14.10 Kącik melomana; 14.20 Kącik melomana; 14.30 Kącik melomana; 14.40 Kącik melomana; 14.50 Kącik melomana; 15.00 Kącik melomana; 15.10 Kącik melomana; 15.20 Kącik melomana; 15.30 Kącik melomana; 15.40 Kącik melomana; 15.50 Kącik melomana; 16.00 Kącik melomana; 16.10 Kącik melomana; 16.20 Kącik melomana; 16.30 Kącik melomana; 16.40 Kącik melomana; 16.50 Kącik melomana; 17.00 Kącik melomana; 17.10 Kącik melomana; 17.20 Kącik melomana; 17.30 Kącik melomana; 17.40 Kącik melomana; 17.50 Kącik melomana; 18.00 Kącik melomana; 18.10 Kącik melomana; 18.20 Kącik melomana; 18.30 Kącik melomana; 18.40 Kącik melomana; 18.50 Kącik melomana; 19.00 Kącik melomana; 19.10 Kącik melomana; 19.20 Kącik melomana; 19.30 Kącik melomana; 19.40 Kącik melomana; 19.50 Kącik melomana; 20.00 Kącik melomana; 20.10 Kącik melomana; 20.20 Kącik melomana; 20.30 Kącik melomana; 20.40 Kącik melomana; 20.50 Kącik melomana; 21.00 Kącik melomana; 21.10 Kącik melomana; 21.20 Kącik melomana; 21.30 Kącik melomana; 21.40 Kącik melomana; 21.50 Kącik melomana; 22.00 Kącik melomana; 22.10 Kącik melomana; 22.20 Kącik melomana; 22.30 Kącik melomana; 22.40 Kącik melomana; 22.50 Kącik melomana; 23.00 Kącik melomana; 23.10 Kącik melomana; 23.20 Kącik melomana; 23.30 Kącik melomana; 23.40 Kącik melomana; 23.50 Kącik melomana; 24.00 Kącik melomana.

PROGRAM III
Wiedomości: 6.15, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 0.00. Miedzy snem a dniem; 8.05 Gra kierownicza; 8.40 Co kto lubi; 9.00 „Biektiny młoteczka”; 9.05 „Biektiny młoteczka”; 9.10 Kiermasz pływ; 9.30 Nasz rok 79; 9.45 Dyskoteka pod gwiazdą; 10.00 Głosa straża; 10.10 Głosa straża; 10.20 Głosa straża; 10.30 Głosa straża; 10.40 Głosa straża; 10.50 Głosa straża; 11.00 Głosa straża; 11.10 Głosa straża; 11.20 Głosa straża; 11.30 Głosa straża; 11.40 Głosa straża; 11.50 Głosa straża; 12.00 Głosa straża; 12.10 Głosa straża; 12.20 Głosa straża; 12.30 Głosa straża; 12.40 Głosa straża; 12.50 Głosa straża; 13.00 Głosa straża; 13.10 Głosa straża; 13.20 Głosa straża; 13.30 Głosa straża; 13.40 Głosa straża; 13.50 Głosa straża; 14.00 Głosa straża; 14.10 Głosa straża; 14.20 Głosa straża; 14.30 Głosa straża; 14.40 Głosa straża; 14.50 Głosa straża; 15.00 Głosa straża; 15.10 Głosa straża; 15.20 Głosa straża; 15.30 Głosa straża; 15.40 Głosa straża; 15.50 Głosa straża; 16.00 Głosa straża; 16.10 Głosa straża; 16.20 Głosa straża; 16.30 Głosa straża; 16.40 Głosa straża; 16.50 Głosa straża; 17.00 Głosa straża; 17.10 Głosa straża; 17.20 Głosa straża; 17.30 Głosa straża; 17.40 Głosa straża; 17.50 Głosa straża; 18.00 Głosa straża; 18.10 Głosa straża; 18.20 Głosa straża; 18.30 Głosa straża; 18.40 Głosa straża; 18.50 Głosa straża; 19.00 Głosa straża; 19.10 Głosa straża; 19.20 Głosa straża; 19.30 Głosa straża; 19.40 Głosa straża; 19.50 Głosa straża; 20.00 Głosa straża; 20.10 Głosa straża; 20.20 Głosa straża; 20.30 Głosa straża; 20.40 Głosa straża; 20.50 Głosa straża; 21.00 Głosa straża; 21.10 Głosa straża; 21.20 Głosa straża; 21.30 Głosa straża; 21.40 Głosa straża; 21.50 Głosa straża; 22.00 Głosa straża; 22.10 Głosa straża; 22.20 Głosa straża; 22.30 Głosa straża; 22.40 Głosa straża; 22.50 Głosa straża; 23.00 Głosa straża; 23.10 Głosa straża; 23.20 Głosa straża; 23.30 Głosa straża; 23.40 Głosa straża; 23.50 Głosa straża; 24.00 Głosa straża.

PROGRAM IV
Wiedomości: 6.40, 12.00, 15.00, 16.00, 22.55; 6.00 Język niemiecki; 18.00 z cyklu: „Fantazja i namiętność”; 18.15 „Janosik” — film fab. TVP (kol.); 19.10 Program lokalny; 19.30 Wycieczka z Dziennikiem (kol.); 20.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 20.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 21.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 22.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 22.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 23.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 24.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 24.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 25.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 26.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 26.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 27.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 28.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 28.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 29.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 30.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 30.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 31.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 32.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 32.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 33.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 34.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 34.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 35.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 36.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 36.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 37.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 38.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 38.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 39.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 40.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 40.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 41.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 42.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 42.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 43.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 44.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 44.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 45.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 46.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 46.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 47.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 48.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 48.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 49.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 50.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 50.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 51.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 52.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 52.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 53.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 54.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 54.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 55.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 56.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 56.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 57.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 58.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 58.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 59.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 60.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 60.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 61.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 62.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 62.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 63.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 64.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 64.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 65.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 66.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 66.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 67.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 68.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 68.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 69.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 70.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 70.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 71.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 72.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 72.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 73.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 74.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 74.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 75.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 76.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 76.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 77.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 78.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 78.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 79.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 80.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 80.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 81.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 82.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 82.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 83.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 84.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 84.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 85.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 86.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 86.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 87.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 88.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 88.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 89.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 90.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 90.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 91.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 92.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 92.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 93.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 94.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 94.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 95.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 96.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 96.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 97.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 98.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 98.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 99.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 100.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 100.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 101.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 102.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 102.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 103.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 104.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 104.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 105.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 106.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 106.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 107.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 108.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 108.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 109.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 110.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 110.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 111.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 112.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 112.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 113.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 114.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 114.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 115.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 116.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 116.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 117.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 118.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 118.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 119.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 120.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 120.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 121.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 122.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 122.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 123.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 124.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 124.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 125.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 126.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 126.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 127.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 128.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 128.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 129.40 Powtórka z Gamy: „Auto Gama” — widowisko kabaretowo-estradowe (kol.); 130.00 „Przygodę pana Michała” — film fab. TP (kol.); 130.55 Koncert utworów Vivaldiego — koncert TV NRD (kol.); 131.4

RELAKS

KOLOROWE MIASTO

Ciemnoniebieskie wody Zatoki Guanabara i Atlantyku. Błękit nieba, z rzadka tylko małągony mały białymi obłokami. Ostra zieleni licznych parków, poprzetykana krzewami o różnorodnych kolorach. Jasnozielone plażki na szerokiej, wielokilometrowej plaży.

Oto w największym skrócie opis walorów kolorystycznych Rio de Janeiro, które — obok niezrównanej pięknej przyrody — także stanowią o urodzie tej wspaniałej metropolii.

Zapewne — nie jest to miasto, w którym daltonista czułby się najlepiej... Natura wyposażyła Rio de Janeiro wyjątkowo bogato. Ocean i wielka Zatoka Guanabara ze swymi 84 wyspami, wraz z niewielkimi jeziorami Rodrigo de Freitas, zapewniają obfitość wody. Niemal każdy skrawek tych wybrzeży jest wykorzystany na plażowiska.

Zda się, że całe Rio, to jedno olbrzymie kąpielisko. Nie ma na świecie drugiej równie wielkiej zbiorowości ludzkiej (ok. 4 mln mieszkańców), żyjącej bezpośrednio nad oceanem.

niczną tropikalną plażą. Mieszkańcy korzystają z gorących kąpieł morskich niemal przez cały rok, bez przerwy.

Na plaży, oczywiście, wszyscy w strojach kąpielowych. Każdy maszeruje na plażę czy też z powrotem po prostu w szortach czy też w kostiumie, w jakim idzie do kąpieł. Starzy i młodzi obu płci nie kłują się absolutnie tymi swobodnymi strojami. Wielkomięska, choćby nadmorska aleja, zapełniona wielotysięcznym tłumem, ubranym jak na plaży, to tłum, też oczywiście jest niezwykle kolorowa.

Podobnie jest wzdłuż Plaży Botafogo, wokół najsłynniejszej Plaży Copacabana i w otoczeniu każdej z wielu innych plaż Rio de Janeiro.

Jakież to barwne miasto! Nie tylko przyroda, nie tylko wspaniałe kolorowe elewacje tutejszych domów, nie tylko stroje swobodnie i przewiewnie stanowią o tej barwności. Wszystkie typy ludzkie, wszelkie odcienie twarzy, od alabastrowych białych poprzez czerwone, zdradzające domieszkę krwi indiańskiej, aż po Mulatów i Murzynów, spotyka się tu na każdym kroku.

RYSZARD GINAŁSKI
(Rio de Janeiro — PAP)

W LETNIM SŁOŃCU



Ukraińska SRR. 1.800.000 osób rocznie — wypoczywa i leczy się w sanatoriach i domach wczasowych związków zawodowych, głównie na Krymie i innych uzdrowiskach czarnomorskich. Duży nacisk położono na połączenie wypoczynku z profilaktycznym leczeniem; pracuje tu ponad 2,5 tys. lekarzy i personelu medycznego.

NA ZDJĘCIU: jedno z krymskich sanatoriów



Szwedzkie znaczki pocztowe mają ustaloną renomę wśród filatelistów. Z kilku powodów. Przede wszystkim dlatego, że pocztą szwedzką prowadzi rozważną politykę emisyjną. Wydaje ona mniej więcej tyle znaczków, ile aktualnie wynosiła potrzeba obrotu pocztowego. Obliga się, że tylko około 5 proc. wydawanych znaczków sprzedaje się filatelistom. Resztę zużywają klienci pocztą na opłacenie korespondencji.

Szwedzkie polonica

Następna sprawa: łatwość nabycia znaczków pocztowych, wydawanych w Szwecji. Spośród 950 znaczków emitowanych od 1855 r., około 150 można aktualnie kupić w urzędach pocztowych. Warto to nadmienić, że w Szwecji można frankować listy znaczkami wydawanymi po 1920.

Jak wspomnieliśmy, większość szwedzkich znaczków przeznaczona jest dla potrzeb obrotu pocztowego. Ale wcale to nie oznacza, że pocztą szwedzką lekceważy zainteresowania filatelistów. Nowe i stare znaczki pocztowe można na dogodnych warunkach nabyć w specjalnym urzędzie, który wydaje katalogi, foldery, broszury i inne materiały informacyjne. Podziwiać należy zbiorówkę i troskę szwedzkiej poczty o swych klientów — filatelistów.

Parę słów o samych znaczkach. Poczta szwedzka wydaje ich zasadniczo dwa rodzaje: użytkowe i okolicznościowe (jubileuszowe i pamiątkowe). Znaczki użytkowe mają stałe, długo nie zmieniające motywy.

Wydaje się, że szwedzkie znaczki pocztowe mają ustaloną renomę wśród filatelistów. Z kilku powodów. Przede wszystkim dlatego, że pocztą szwedzką prowadzi rozważną politykę emisyjną. Wydaje ona mniej więcej tyle znaczków, ile aktualnie wynosiła potrzeba obrotu pocztowego. Obliga się, że tylko około 5 proc. wydawanych znaczków sprzedaje się filatelistom. Resztę zużywają klienci pocztą na opłacenie korespondencji.

Tematyka szwedzkich znaczków jest bardzo urozmaicona. Wiernie oddają one bogatą historię naszego sąsiada z drugiej strony Bałtyku. Można tu znaleźć wiele poloników. Myślę, chociażby o dynastii Wazów, która panowała również w naszym kraju. Wiele znaczków poświęciła pocztą szwedzka ojczystej kulturze, gospodarce, przyszości.

O dużej popularności szwedzkich znaczków w znacznym stopniu decyduje także ich wysoki poziom artystyczny. Wiele znaczków wykonuje się w technice stalinytowej. Przynosi to znakomite efekty graficzne. Proponuję zresztą



NA ZDJĘCIU: oto kilka szwedzkich znaczków pocztowych wykonanych przez Cz. Stanię. Fot. A. Zdrodowski

KOLEKCJONER



Smacznego!

CAF — Janowski

REKORDY, REKORDY...

Jak podaje najnowsze wydanie „Księgi rekordów” Guinnessa, najwolniej rozchodzącą się książką świata jest XVIII-wieczne tłumaczenie Starożytności z języka koptyjskiego na łacinę, dokonane przez Dawida Wilkinsa. Książka ta, wydana przez Oxford University Press, znajdowała się w druku... 191 lat, a sprzed 500 egzemplarzy nakładu postępuje w tempie przeciętnej sztuki co 139 dni.

Najmłodszym autorem świata ma być 21-letnia już dzisiaj Dorothy Straight. Napisała (?) przez nią książka „Jak wyglądał początek świata?” została wydana przez nowojorskie wydawnictwo Pantheon, kiedy panna Straight miała 4 lata.

Rekordy wydawniczej płodności bije twórcą postaci detektywa Perry Masona — Erle Stanley Gardner (zmarły w 1970 r.). Książki jego rozchodzą się (i nadal się rozchodzą) w 304 mln egzemplarzy w 33 językach. Wśród dam, to oczywiście miejsce przypada Agacie Christie, która wprowadziła do literatury detektywistycznej postać Hercule Poirot. Nieco lepiej powiodło się Williamowi Goldsmithowi z „Astralią”. Po 18 latach pisarskich trudów, w wyniku których świat ujrzał w maszynopisie 8 powieści i 7 nawiązań, w 1974 r. uzyskał on pierwsze honorarium z jednej z gazet w stolicy Australii. Wynosiło ono — 50 centów.

Na drugim krańcu pisarskich losów znajduje się — jak wyszukał autorzy „Księgi rekordów” — niejaką Debora Schneider z Minneapolis w USA. Szczyt osiągnęła ona nieprzełomioną dotychczas wysokością honorarium autorskiego w przeliczeniu na jedno słowo. Suma to niebagatelna — 12 tys. dolarów. Pani Schneider uzyskała ją wyrywając w 1958 r. konkurs na reklamę samochodów Plymouth, dzięki ułożeniu zdania składającego się z 25 wyrazów, za co wytwórnia zobowiązała się wypłacić jej dożywotnio po 500 dolarów miesięcznie. Najszybciej sprzedawaną publikacją jest natomiast — oczywiście „Księga rekordów” Guinnessa. Od października 1955 r. do maja 1978 r. rozszło się jej 34 mln egzemplarzy, a tylko w 1973 r. miała 17 wydań. (PAP)

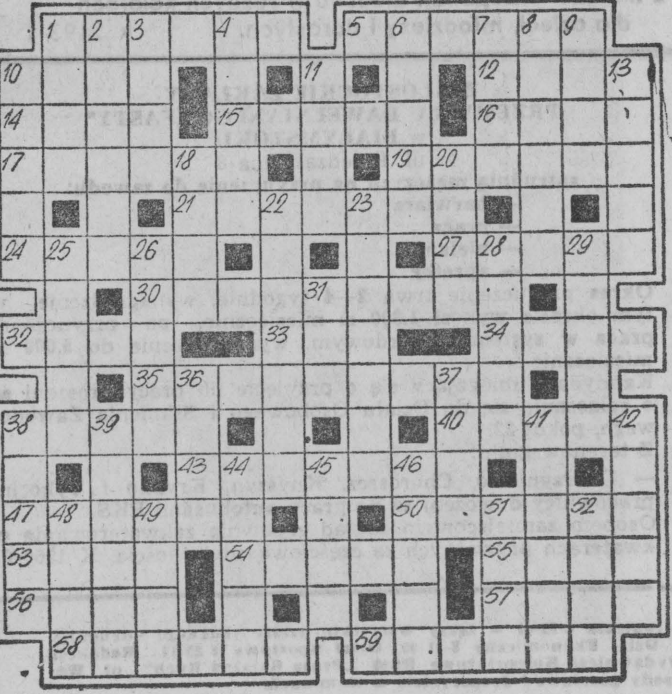
Najszybszy statek świata

Tysiąc ton brakuje zbiornikowcowi „Nanny”, żeby został wpisany na listę pływających gigantów o nośności powyżej 500.000 ton. Zbudowany w stoczni Uddevalla (Szwecja) 499-tysięcznik „Nanny” dziurzy jednak jeden światowy rekord, jest mianowicie statkiem w swojej klasie najszybszym. Przy długości 350 metrów jego szerokość wynosi aż 79 metrów. Jest to najszybszy z przystępnych dotychczas stosunków długości do szerokości, wyrażający się liczbą 4,43, podczas gdy u większości jednostek wynosi on powyżej 6.

Zanurzenie „Nanny” z pełnym ładunkiem wynosi 24 metry. Do napędu zbiornikowca służą dwie turbiny parowe, każda o mocy 26.300 KM.

Kryptonim WASP

Pracę nurków pod wodą na głębokości do 600 metrów umożliwia wybudowany przez firmę OSEL (Wielka Brytania) aparat do nurkowania o nazwie WASP. Stanowiąc oryginalne skrzyżowanie ubioru nurkowego i łodzi podwodnej, WASP zapewnia nurkowi dużą swobodę poruszania się, chroniąc go zarazem przed wpływem ciśnienia. „Ubrany” w dwumetrowej długości aparat nurk wkłada ręce w gietki rekawy, które wystają na zewnątrz ze szczelnego kadłuba WASP. Wewnątrz urządzenia nurk oddycha normalną atmosferą tlenową. Niezbędna manewrowość aparatu zapewnia układ czterech zewnętrznych śrub napędowych. WASP jest przeznaczony do prowadzenia prac związanych z eksploatacją bogactw podziemnych. (PAP)



POZIOMO: 1) zieleni na brzoje, 5) drzewo iglaste, 10) trop, 12) górna część tułowia, 14) hełmata parawojowa, 15) matka muła, 16) uczeń szkoły wojskowej w „przelewkach”, 17) państwo w pd.-zach. Azji, 19) omasta, 21) imię Samojłowej, 24) dychawica, 27) powszechne uznanie, 28) kompresor, 32) zespół namiotów pod gołym niebem, 33) dyl lub wielka zabawa, 34) osad ludowy o szorstkiej powierzchni, 35) członek stronnictwa politycznego broniącego interesów właścicieli majątków ziemskich, 38) pożywnie ośeska, 40) część stroju liturgicznego, 43) roztrępnosć, 47) utrapienie mężczyzny, 50) potoczna nazwa grochodrzewu, 53) wyspa z laguna, 54) H dla chemika, 55) przejrzyta tkanina, 56) cztery mendle, 57) do całowania, 58) egzotyczna wyprawa myśliwska, 59) rodzaj nawierzchni drogowej.

KRZYŻÓWKA

PIONOWO: 1) to samo co malwa, 2) naprzykrza się, 3) myśl przewodnia, 4) miasto nad Jasiółką, 6) kryształowa siedzioba zielonych chrzątek, 7) środek usypiający, 8) potrawa mięsna albo rodzaj pieczywa, 9) koniec, 10) skrzydło wiatrak, 11) swojska lada, 13) zacięcie krasomówcze, 18) odcinek trasy, 20) ochronne nakrycie głowy, 22) dmie z nut, 23) przeciwieństwo syntezy, 25) zwierze o cennym futrze, 26) roślinna bez korzenia, 28) dawna miara pojemności, 29) wybór, 31) bucha z rozpalonego pieca, 36) przednia część koszuli męskiej, 37) np. kot, 38) szczoteczka do czyszczenia butów, 39) najbardziej rozczłonkowana część

świata, 41) wzięcie w objęcia, 42) utwór Chateaubrianda, 44) dziura, 45) na czele armii, 46) sławna Greta, 48) przyjaciel Aramis, 49) Portosa, 50) imię królów norweskich, 51) kozera, 52) roślina włóknista.

HELLES

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesła prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 128”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 122

POZIOMO: Ludwika, baszta, wódka, strętwa, Brok, tloek,

antresola, Rossi, okaz, Agra, peso, prawnik, oświata, liść, smar, czop, biuro, sromotnik, opus, dudy, Alabama, efekt, arkana, stajnia. PIONOWO: lustro, wielkość, kawa, bóbr, adres, skos, zakorek, armator, tioka, rosa, anagram, Apis, ratafia, Awar, pięciobój, pliszka, ośrodek, „Forum”, zupa, posada, loden, mufa, tyka, Klet.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 117 z 26 maja br., nagrody książkowe wylosowali: Kazimierz Wojcikowski z Łomży, Zofia Polucha z Elku, Zbigniew Kaszlej z Wieliczki, Ryszard Smykowski z Suwałk i Eugeniusz Fiejtek z Białegostoku.

Nagrody przesyłamy pocztą.



moda

Jest absolutnym szlagierem tegorocznego sezonu. Uszyte z niej suknie, spódnice, wdzianka, bluzy i spodnie nosi się od rana do wieczora, na wszystkich okazjach. Nareszcie mamy więc modę nie tylko ładną, ale i ogromnie praktyczną, a co najważniejsze — na tkaninach nieszkodliwych dla naszego ciała.

Mniejszy też niż co roku kłopot z dodatkami. Do bawelny można bowiem nosić niemal wszystko od skórzanego obojętne poczynając, na świecidełkach rodem z Jabłoneczu (podobnie ostatnio najmodniejszą) — kończąc.

Nie ma też wielkich problemów z nakryciami głowy. Do letnich kreacji z bawelny można nosić jedno — lub wielobarwne chustki i stonkowe kapelusze, które zdno wrócić do task. (KB)

NA ZDJĘCIU: modele z kolekcji „Modnego Strou”, CAF — Radkiewicz